Wydawca:
Ludowe Tow. Wyd.
„PIAST"
Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

PIAST

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 21 Warszawa — Kraków, 22 maja 1949 r. ROK XXXVI

Dr BRONISŁAW THOMAS

Sprawa Niemiec

Sprawa Niemiec jest w chwili obecnej centralnym zagadnieniem polityki międzynarodowej. Na tej linii zbiegają się niemal wszystkie dzisiejsze skomplikowane zagadnienia polityczne. Kto nie zna zagadnienia niemieckiego, ten nie zrozumie tego, co się dzieje w świecie i nie zrozumie istotnej działalności tych sił, które jako siły kapitalizmu i imperializmu anglosaskiego popierają rewizjonistyczne dążenia Niemiec oraz prowadzą politykę przeciw pokojowi w świecie.

Podstawą ułożenia stosunków powojennych w świecie, a w szczególności rozwiązania zagadnienia niemieckiego oraz właściwego ułożenia przyszłych stosunków między Polską i Niemcami, winny się stać postanowienia jałtańskie i poczdamskie. Umowy te zostały zawarte przez trzy mocarstwa: Związek Radziecki, Stany Zjednoczone i Anglię, a później zostały przyjęte przez Francję. Uchwały poczdamskie nakreśliły wytyczne dla przebudowy życia gospodarczego, politycznego i społecznego Niemiec. W szczególności uchwały poczdamskie wyraźnie stwierdziły, że jednym z celów okupacji Niemiec ma być wykorzenienie materialnych i moralnych źródeł hitleryzmu, militaryzmu i imperializmu niemieckiego oraz takie ukształtowanie oblicza politycznego narodu niemieckiego, by Niemcy godne były znaleźć się jako równouprawnione w demokratycznej społeczności międzynarodowej.

Jak dojść do zdemokratyzowania Niemiec? Czy jest to np. możliwe w oparciu o niemieckich rekinów kapitalistycznych i w oparciu o junkrów - obszarników, jak to czynią Anglosasi?

Kto pragnie prawdziwego zdemokratyzowania Niemiec, ten musi szukać oparcia w szerokich masach narodu niemieckiego, w szczególności tego oparcia należy szukać w klasie robotniczej, która, wyzwolona spod ugniotu hitleryzmu, daje gwarancję solidarności i współpracy międzynarodowej w imię pokoju i dobrobytu ludzkości. Dlatego władze okupacyjne wszystkich stref winny popierać ugrupowania demokratyczne, winny działać w kierunku rozwoju demokratycznych form życia publicznego, w żadnym zaś wypadku nie powinny hamować procesów, zgodnych z uchwałami poczdamskimi.

W tym miejscu zjawia się jeszcze jeden problem do rozstrzygnięcia, a mianowicie: w jakiej formie ustrojowej możliwe jest jak najszybsze zdemokratyzowanie Niemiec; czy przy zachowaniu jedności politycznej Niemiec, czy przy ich rozbiciu na odrębne państwa, jakby tego chcieli okupanci zachodni. Otóż trzeba stwierdzić z całą stanowczością, że **wychowanie narodu niemieckiego w duchu idei demokratycznych, wymaga silnego i jednolitego kierownictwa. Dlatego tylko pełne zjednoczenie polityczne Niemiec i jednolity system wychowawczy może stworzyć mocne podstawy do odrodzenia narodu niemieckiego w duchu demokracji, postępu i pokoju.** Dotychczasowy chaos i rozbieżność poglądów, zamiast wychowywać, pogłębia rozkład polityczny Niemiec, sprzyja nastrojom odwetowym, przyczynia się do wypływania na powierzchnię życia politycznego elementów hitlerowskich.

×

Odrodzenie ideowe Niemiec oprzeć należy na ugrupowaniach niemieckich, które w swej przeszłości, jak również i dziś legitymują się szczerym i prawdziwym demokratyzmem. Do takich ugrupowań należy SED — niemiecka partia jedności socjalistycznej, powstała w strefie radzieckiej w 1946 r. ze zjednoczenia dwu partii robotniczych: SPD — niemieckiej partii socjalistycznej i KPD — niemieckiej partii komunistycznej.

Oblicze ideowe SED określa się jej stanowiskiem w węzłowych zagadnieniach Niemiec. **Partia ta stoi konsekwentnie na gruncie uchwał poczdamskich, wypowiadając się między innymi zupełnie wyraźnie za granicą polsko - niemiecką na Odrze i Nysie, mimo zrozumiałej niepopularności tej sprawy w Niemczech.** Odnośnie zagadnień ustrojowych SED stoi na stanowisku jedności Niemiec i jednego centralnego rządu niemieckiego. SED odrzuca możliwość odbudowy Niemiec przy pomocy planu Marshalla, natomiast zajmuje stanowisko, że naród niemiecki winien współpracować i budować lepsze jutro demokratycznych Niemiec w oparciu i ścisłym współdziałaniu z miłującymi pokój narodami świata ze Związkiem Radzieckim na czele. Jako partia marksistowska, SED rozwiązanie swych problemów gospodarczych widzi w gospodarce planowej zjednoczonych Niemiec, w których przeprowadzona zostałaby konsekwentnie reforma rolna oraz nastąpiłaby nacjonalizacja przemysłu. (To zostało dokonane tylko w strefie radzieckiej). Biorąc za punkt wyjścia postanowienia poczdamskie, SED uważa, że anty-faszystowskie ugrupowania winny dojść do porozumienia w kwestii jedności Niemiec i reprezentacji narodowej. Dlatego też SED jest inicjatorką i najbardziej gorącą propagatorką tzw. Ruchu Ludowego, obejmującego całość mas pracujących w Niemczech.

Demokratyczne elementy niemieckie w strefie radzieckiej, zgrupowane głównie koło SED, w obliczu fałszywej polityki anglosaskiej w strefach zachodnich, przystąpiły do akcji, której celem jest uratowanie jedności politycznej Niemiec. W 1947 r. zorganizowany został w tym celu w Berlinie Niemiecki Kongres Ludowy Jedności i Sprawiedliwości Pokoju. Udział w Kongresie brali także delegaci ze stref zachodnich. Niemiecki Kongres Ludowy ukonstytuował się jako reprezentacja całego narodu niemieckiego i uchwalił następujące zadania na najbliższy okres swej działalności: 1) zawarcie traktatu pokojowego opartego na postanowieniach umowy jałtańskiej i poczdamskiej, 2) zabezpieczenie jedności gospodarczej i politycznej Niemiec, z tym, że naród niemiecki wypowie się w plebiscycie na temat tej jedności, 3) utworzenie centralnego rządu niemieckiego, złożonego ze wszystkich partii antyfaszystowskich, 4) wyłonienie przedstawicielstwa narodowego, zdolnego do ratyfikacji traktatu pokojowego, 5) zadośćuczynienie przez naród niemiecki wszystkich krzywd, wyrządzonych podczas minionej wojny.

Takie jest stanowisko niemieckich ugrupowań demokratycznych. Trzeba stwierdzić, że to stanowisko zdobywa sobie w Niemczech, zwłaszcza wśród mas pracujących, uwolnionych od nacisku hitleryzmu, coraz większe uznanie i poparcie. Masy pracujące Niemiec z niepokojem śledzą rozbijanie Niemiec przez imperializm anglo - amerykański i budowanie państwa zachodnio - niemieckiego, powolnego narzędzia kapitału krajowego i zagranicznego. W obliczu zagrożenia przez kapitał amerykański, wchłaniający cały niemiecki majątek narodowy w Niemczech zachodnich, masy pracujące coraz bardziej dojrzewają w przekonaniu, że postanowienia poczdamskie dają jedynie rozsądne i słuszne rozwiązanie dla wszystkich narodów, a również i dla narodu niemieckiego, gdyż biorą pod uwagę życiowe interesy mas pracujących w Niemczech.

×

Stanowisko Polski w sprawie Niemiec jest jasne.

Podchodząc konkretnie i zgodnie z naszym interesem narodowym do tego zagadnienia, nie wystarczy wpatrywać się uporczywie w złowrogie widmo tysiąca lat zmagań polsko - niemieckich. Nie wystarczy analizować zbrodni hitlerowsko - niemieckich, popełnianych w ostatniej wojnie. Z naszego tysiącletniego doświadczenia w zakresie współżycia sąsiedzkiego z narodem niemieckim, trzeba wysnuć te koncepcje polityczne, które z pożytkiem dla naszego narodu, bezpieczeństwa Europy i pokoju świata trzeba wprowadzać w życie.

Dzięki sojuszowi i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej, dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej i odrodzonego Wojska Polskiego, dzięki trwałym i wielkim reformom społeczno-gospodarczym, dzięki dojściu do władzy ludu pracującego — Polska odzyskała granice na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku z korzyścią dla pokoju światowego, wytrącając z rąk imperializmu niemieckiego narzędzie agresji, której bazę stanowiły dzisiejsze nasze Ziemie Zachodnie, będące do niedawna częścią składową państwowego organizmu niemieckiego.

Sprawa przynależności naszych Ziem Zachodnich została uregulowana uchwałami poczdamskimi. Uchwały te stwarzają jedynie uzasadnione i słuszne podstawy do budowy nowej powojennej Europy, a jeśli dotychczas nie doszło do pokojowego ułożenia stosunków — to tylko z winy imperialistów anglo - amerykańskich. Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, popierane przez masy pracujące świata, wykazały i w dalszym ciągu wykazują swą najlepszą wolę pełnego honorowania podjętych uchwał i realizowania trwałego pokoju.

Ustalając nasz stosunek do zagadnienia niemieckiego, trzeba wreszcie zdać sobie jasno sprawę z tego, że naród niemiecki w dalszym ciągu pozostaje w Europie i w dalszym ciągu będzie naszym sąsiadem, jak był nim przez tysiąc lat minionych. Trzeba będzie z tym sąsiadem współżyć na zasadach, które jasno należy sobie sformułować. Takie sformułowanie zasad współżycia nie oznacza wcale darowania wszystkich zbrodni niemieckich, popełnionych w Polsce i w całej Europie. Ażeby formułować takie zasady współżycia, trzeba dokładnie poznać zagadnienia współczesnych Niemiec, trzeba je bezstronnie naświetlać i popularyzować, trzeba poznać te siły demokratyczne w Niemczech, na których w przyszłości może być budowana współpraca między Polską a Niemcami.

Państwo niemieckie w tej chwili nie istnieje, ale po zawarciu traktatu pokojowego zostanie ono znowu powołane do życia i wtedy po pewnym czasie skończy się okupacja Niemiec. Opinia polska zdaje sobie z tego sprawę i wie, że pragnąc zawrzeć nareszcie traktat pokojowy z Niemcami, trzeba, ażeby to państwo niemieckie powstało w wyraźnej demokratycznej postaci. Interes Polski wymaga, ażeby naród niemiecki przeszedł przez uczciwą kwarantannę okupacyjną, ażeby wyszedł z tej kwarantanny odrodzony z hitleryzmu, ażeby nabrał chęci do budowania swego życia i swej przyszłości na zasadach demokratycznych. **Interes Polski wymaga, ażeby Niemcy zostały rozbrojone, ażeby siły faszystowskie i antypokojowe zostały bez reszty zniszczone. Może się to stać jedynie przez dokonanie w Niemczech głębokich demokratycznych reform politycznych i społeczno - gospodarczych, takich reform, jakich wymaga umowa poczdamska i jakie przeprowadza w okupacyjnej strefie wschodniej Związek Radziecki.** Interes Polski wymaga, ażeby warunki życia w Niemczech zbliżały się szybkim krokiem do normal-

(dokończenie na str. 2-ej)

Przygotowania do Obchodu Święta Ludowego

Tegoroczne Święto Ludowe, które przypada na 5 czerwca, obchodzić będziemy pod hasłami: jedności Ruchu Ludowego, pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, walki o pełną sprawiedliwość społeczną, walki o pokój w świecie.

W Skład Centralnego Komitetu Obchodu Święta Ludowego wchodzą przedstawiciele PSL, SL i ZSCh, a ponadto zaproszeni przedstawiciele PZPR, Zw. Zaw., ZMP i SP.

Zgodnie ze zleceniem Centralnego Komitetu we wszystkich województwach, powiatach i gminach zostały powołane komitety miejscowe, które zajmują się przygotowaniami do obchodu święta.

Święto Ludowe w roku bieżącym będzie miało charakter masowy, mobilizujący pod stawowe masy chłopskie wokół haseł wysuniętych przez Centralny Komitet Obchodu święta Ludowego.

W uroczystościach i manifestacjach weźmą masowy udział chłopi zorganizowani i niezorganizowani, kobiety i młodzież chłopska, oraz grupy i delegacje robotnicze z ośrodków fabrycznych i przemysłowych.

Walka z analfabetyzmem rozpoczęta

Wiadomo powszechnie, że analfabetyzm jest wielką klęską społeczną. Dlatego też w chwili obecnej prowadzona jest przez Państwo szeroko zakrojona akcja, mająca na celu całkowitą likwidację analfabetyzmu w Polsce. Do walki z analfabetyzmem, w myśl niedawno uchwalonej przez Sejm ustawy, zostanie wciągnięte całe społeczeństwo.

Obecnie akcja zwalczania analfabetyzmu znajduje się w stadium organizacji. Powołana została Główna Komisja Społeczna do walki z analfabetyzmem, w skład której wchodzą przedstawiciele Rady Państwa, Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Administracji Publicznej, partii politycznych, Wojska, Komisji Centralnej Związków Zawodowych i organizacji społecznych. Na podobnych zasadach zorganizowane zostały Wojewódzkie Komisje Społeczne i organizują się obecnie Komisje w powiatach.

Na posiedzeniu Głównej Komisji Społecznej w dniu 11 maja powołane zostało prezydium tej Komisji, w skład którego wchodzą: Pełnomocnik Rządu min. *Stefan Matuszewski*, zastępcy pełnomocnika: *Wacław Schayer* i *Tadeusz Pasierbiński*, *Henryk Jabłoński* podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty, *Aleksander Juszkiewicz* z ramienia S. L., *Józef Kowalczyk* — przedstawiciel K.C. P.Z.P.R., *Jerzy Morawski* przedstawiciel Zarządu Głównego Z.M.P., *Zygfryd Sznek* przedstawiciel Rady Państwa. Z ramienia P. S. L. zasiada w Głównej Komisji Społecznej do walki z analfabetyzmem wiceprezes N. K. W. kol. *Jan Domański*.

Rolnictwo wykonało plan wiosenny

Podniesienie poziomu rolnictwa stanowi jedną z głównych trosk Ludowego Państwa. Świadczy o tym również wydatna pomoc dla rolnictwa ze strony rządu w pierwszych miesiącach bieżącego roku.

Główny nacisk w pierwszym kwartale położony był na wiosenną akcję siewną. W ciągu tego okresu rozprowadzono między rolników 20 tysięcy ton zboża siewnego i 13 tysięcy ton sadzeniaków. Do dnia 31 marca dostarczono rolnictwu 537 tn nawozów sztucznych. W stosunku do roku ubiegłego dostawy nawozów sztucznych wzrosły o 13 procent.

Akcja kontraktowania upraw miała również w roku bieżącym znacznie szerszy zasięg, aniżeli w roku ubiegłym. Zakontraktowano 236 tys. ha buraków cukrowych, 63 tys. ha ziemniaków przemysłowych, 89 tys ha rzepaku, 74 tys. ha lnu na włókno, 8 tys. ha konopi, 13 tys. ha tytoniu.

Sprawa Niemiec

(dokończenie ze str. 1-ej)

nych warunków życiowych, ażeby w ten sposób znikało w Niemczech podłoże do propagandy rewizjonistycznej, bezustannie wzniecanej przez imperialistyczny kapitalizm anglo-saski. Interes Polski wymaga wreszcie, ażeby twórczy rozmach polskiej pracy pokojowej zaszczepiony został i w demokratycznych Niemczech i w całej Europie, gdyż tylko taka praca stanowi gwarancję pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Krótko mówiąc, interes Polski wymaga normalnego i uczciwego sąsiedztwa z Niemcami.

Wszystkie zakłócenia tego sąsiedztwa pochodziły dotąd z Niemiec. Polityka niemiecka, a zwłaszcza imperialistyczna polityka agresji, uniemożliwiała normalne sąsiedztwo, wmawiając narodowi niemieckiemu, że jest on zespołem „nadludzi", że nasz naród nie posiada żadnych wartości. Faszystowska polityka pruska uniemożliwiała również uczciwe sąsiedztwo, gdyż była to polityka wiarołomstwa i zbrojnej agresji.

Po wstrząsie drugiej wojny światowej wyłoniły się w Niemczech nowe ośrodki demokratyczne, dążące do normalnych i uczciwych stosunków w ramach społeczności międzynarodowej. Na te ośrodki demokracja polska zwraca swoją uwagę i ma nadzieję, że przez swoją własną, czynną postawę ułatwi im budowę demokratycznych Niemiec oraz, że w przyszłości w oparciu o nie, będzie mogła budować pokojowe stosunki polsko - niemieckie.

Dr Br. Thomas

Powstało jedno zjednoczone

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

W dniach 12 i 13 bm. odbył się w Warszawie walny zjazd połączeniowy Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z Robotniczym Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Wspólny zjazd połączeniowy poprzedziły walne zjazdy krajowych delegatów obu Towarzystw.

W rannych godzinach dnia 12 bm. pod przewodnictwem prezesa T. Kaczyńskiego, odbył się walny zjazd delegatów Ch. T. P. D. W zjeździe brało udział 200 delegatów z całego kraju. W obradach uczestniczyli również przedstawiciele władz naczelnych stronnictw ludowych. Z ramienia P. S. L. zjazd reprezentował prezes Rady Naczelnej P. S. L. Czesław Wycech i zastępca sekretarza N. K. W. dr Br. Thomas. Władze Naczelne S. L. reprezentowali: prezes S. L. Min. Baranowski, sekretarz generalny wicepremier Korzycki i wiceprezes N.K.W. S. L. min. Podedworny.

Referat sprawozdawczy o trzyletniej działalności Ch. T. P. D. i jego rozwoju wygłosił prezes Towarzystwa T. Kaczyński.

Po podsumowaniu prac i osiągnięć w okresie trzech lat istnienia Towarzystwa Zjazd powziął uchwałę o likwidacji Ch. T. P. D.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu Ch. T. P. D., referat o znaczeniu połączenia obu Towarzystw wygłosił pos. Kisiel. Kończąc przemówienie pos. Kisiel oświadczył, że połączenie obu Towarzystw jest jeszcze jedną więcej oznaką pogłębiania się sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Na zakończenie obrad Walne Zgromadzenie Delegatów powzięło uchwałę o rozwiązaniu Ch. T. P. D. i przekazaniu jego dorobku i majątku — Towarzystwu Przyjaciół Dzieci.

W tym samym dniu odbył się również w sali konferencyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie zjazd delegatów R. T. P. D. Po wysłuchaniu sprawozdań i dyskusji, zjazd uchwalił wniosek o likwidacji R. T. P. D. i postanowił połączyć się z Ch. T. P. D. w jedną organizację T. P. D.

W godzinach popołudniowych delegaci obu zjazdów zebrali się w sali Z. N. P. i rozpoczęli wspólne obrady.

Na wspólny zjazd między innymi przybyli: Członkowie Rady Państwa — wicemarszałek sejmu Barcikowski i dr H. Kołodziejski, wicepremier Korzycki, ministrowie: Dąb-Kocioł, Skrzeszewski, dr Michejda, Podedworny, Baranowski, wiceministrowie — Klimaszewski i Kościński oraz przedstawiciele partii politycznych, związków zawodowych, Z. S. Ch., Ligi Kobiet, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Zjazd zagaił sekretarz ZNP. pos. Kuroczko, który następnie powołał do prezydium ministra Skrzeszewskiego, posłankę Kłuszyńską, prezesa Ch. T. P. D. — Kaczyńskiego, posłankę Orłowską, sekretarza Generalnego R. T. P. D. — Tulodzieckiego, ob. Kisiela oraz przodownice pracy — Sroczyńską i Drewniakową.

W imieniu Rządu na zjeździe przemówił minister Skrzeszewski, który mówiąc o zadaniach Towarzystwa oświadczył, iż w swojej działalności powinno się ono opierać na dotychczasowym dorobku R. T. P. D. i Ch. T. P. D.

Następnie witali Zjazd: w imieniu KC. P.Z.P.R. ob. Marżański, P.S.L. — prezes Rady Naczelnej Cz. Wycech, SL. — wiceminister Klimaszewski, SD — ob. Jaszczukowa, K.C.Z.Z. — ob. Piwowarska, Zarządu Głównego Z.S.Ch. — wiceprezes Piotrowski, Ligi Kobiet ob. Wasilkowska, Z.N.P. — ob. Pokora, P.C.K. — dr Kostkiewicz oraz T.P.Ż. — ob. Sosnkowski.

Po powitaniach nastąpiła część artystyczna, wykonana przez zespoły wychowanków Ch.T.P.D. i R.T.P.D.

W drugim dniu obrad Zjazd powołał trzy komisje: komisję matkę, oraz komisję wnioskową i regulaminową, po czym serdecznie witana przez zgromadzonych posłanka Kluszyńska omówiła deklarację ideową nowopowstałego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Jak wynika z deklaracji, zjednoczenie dwóch bratnich organizacji opiekuńczo-wychowawczych Ch.T.P.D. i R.T.P.D. nie oznacza w żadnym wypadku pomniejszenia roli i znaczenia któregokolwiek z Towarzystw. Wspólna i jednakowa płaszczyzna działania jeszcze bardziej pogłębi dotychczasowe osiągnięcia na odcinku opieki i troski o właściwe wychowanie i zdrowie dziecka wsi i miast.

Akt zjednoczenia jest dalszym urzeczywistnieniem reform podjętych przez Polskę Ludową na odcinku wychowania nowego człowieka, którego by cechował twórczy udział w budowie ustroju sprawiedliwości społecznej.

Wychowanie tego człowieka spoczęło obecnie na T. P. D.

Dla osiągnięcia tych celów T. P. D. będzie organizowało i prowadziło w mieście i na wsi: przedszkola, dziecińce, szkoły, licea pedagogiczne, bursy i internaty dla dzieci i młodzieży, kolonie, półkolonie, świetlice i biblioteki dziecięce, domy kultury oraz wszelką inną działalność o charakterze opiekuńczo-wychowawczym.

Nowy etap pracy nie będzie łatwy. Zapewnienie każdemu dziecku tych samych warunków i możliwości rozwojowych, jakie ma dziecko w mieście przy niskim uświadomieniu wielu jeszcze dzielnic kraju nie jest proste. Z tej też racji podejmując szeroką działalność T. P. D. jest świadome tego, że cele swe będzie mogło osiągnąć pod warunkiem ścisłej łączności z partiami demokratycznymi, związkami zawodowymi, Związkiem Samopomocy Chłopskiej, Ligą Kobiet oraz organizacjami charytatywnymi i młodzieżowymi. Tylko przy takim założeniu w jak najkrótszym czasie mogą być zlikwidowane wiekowe zaniedbania wsi polskiej na odcinku oświaty, wychowania i opieki nad dzieckiem.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci — stwierdza dalej deklaracja ideowa — jest masową organizacją społeczną, skupiającą w swych szeregach wszystkich, którzy pragną współdziałać z Państwem Ludowym w dziedzinie organizowania właściwej opieki nad dzieckiem, tak w mieście, jak i na wsi.

W pracy swej T. P. D. dążyć będzie, by całe społeczeństwo postępowe wzięło czynny udział w procesie wychowania młodego pokolenia w duchu bezwzględnej wierności dla Polski Ludowej oraz w duchu międzynarodowej solidarności pracy i sprawiedliwości społecznej.

Po omówieniu deklaracji ideowej przez posłankę Kłuszyńską, sekretarz generalny b. Ch. T. P. D., poseł Kisiel przedłożył zjazdowi projekt nowego statutu, który został przez uczestników jednomyślnie przyjęty. Następnie ob. Ozga zreferował plan pracy Towarzystwa Przyjaciół dzieci na rok 1949/50.

Jako organizacja o określonym kierunku ideowo-politycznym T. P. D. położyć musi nacisk przede wszystkim na działalność wychowawczo-ideową. T.P.D. jako robotniczo-chłopska instytucja zwróci uwagę na rozwój działalności społeczno-opiekuńczej, w szczególności na wsi, gdzie nasze przedwojenne rządy obszarniczo-kapitalistyczne pozostawiły Państwu Ludowemu wiele do odrobienia.

Przechodząc do konkretnych zamierzeń nowozorganizowanego Towarzystwa ob. Ozga stwierdza, że w latach 1949 i 1950 przewiduje ono znaczne rozszerzenie przedszkoli, a mianowicie: w miastach o 21 proc., zaś na wsi o 44 proc.

W zakresie szkolnictwa T. P. D. planuje poważne zwiększenie ilości szkół. W roku 1950 T. P. D. uruchomi 74 szkoły podstawowe, w których będzie pobierało naukę 24 tys. dzieci. W tym samym roku w 95 szkołach z 11-letnim programem nauczania, kształcić się będzie ponad 40 tys. uczniów.

Na wsi T.P.D. planuje szybką rozbudowę dziecińców, których w obecnym sezonie zostanie zorganizowanych 1500 oraz żłobków, których liczba w 1950 roku wyniesie 180.

Wielkie znaczenie dla pracy T.P.D. posiadać będzie zbudowanie w stolicy, w okresie planu 6-letniego, kosztem 500 milionów zł., Domu Kultury Dziecka. W Domu tym będzie się rozbudzać i pogłębiać zdolności dziecka i młodzieży w różnych kierunkach pracy naukowej i artystycznej. Przewiduje się specjalne pomieszczenie w Domu Kultury dla dzieci chłopskich, przyjeżdżających zespołowo do Warszawy dla zwiedzenia stolicy.

W końcu referatu ob. Ozga omówił zadanie organizacyjne nowopowstałego Towarzystwa oraz jego budżet.

Na zakończenie obrad Zjazd dokonał wyboru naczelnych władz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w następującym składzie: *Dorota Kłuszyńska* — prezes, *Antoni Mitura* — wiceprezes, *Eustachy Kuroczko* — wiceprezes, *Stanisław Tulodziecki* — sekretarz generalny, *Jan Kisiel* — sekretarz, *Władysław Ozga* — skarbnik, członkowie prezydium: *Franciszek Pawuła, Bolesław Milewicz, Aleksander Lewin, Stanisław Laskowski*.

Zamykając obrady, przewodniczący ob. Kuroczko stwierdził, że T. P. D. w trosce o przyszłość naszych dzieci i młodzieży włączy się do wspólnego frontu walki o pokój i postęp.

M. W.

Ważne zmiany prawa karnego

W dniu 27 kwietnia 1949 r. Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o zmianie kodeksu postępowania karnego, z którą winni zapoznać się nie tylko prawnicy, ale i każdy obywatel. Kodeks postępowania karnego reguluje bowiem cały mechanizm postępowania sędziów i prokuratury w sprawach karnych, począwszy od wstępnej fazy dochodzenia karnego a skończywszy na akcie wykonania kary.

Zasadnicze zmiany zawarte w ustawie dotyczą przede wszystkim wprowadzenia do Sądów Okręgowych i Apelacyjnych czynnika społecznego, to jest ławników. Sądy te więc wydawać będą wyroki z reguły w składzie jednego sędziego zawodowego i dwóch ławników. Tylko w pewnych, wyjątkowo pod względem prawnym zawiłych sprawach — orzekać będą wyłącznie sędziowie zawodowi.

Druga ważna zmiana dotyczy kompetencji sędziów pierwszej instancji. Według dotychczasowych przepisów tymi sądami były Sądy Grodzkie i Okręgowe. Sądy Grodzkie rozpoznawały sprawy o przekupstwa, za które ustawy przewidywały, jako karę najwyższą, pozbawienie wolności do lat 2 lub grzywnę. Wszystkie inne sprawy należały do Sądów Okręgowych, jako sądów pierwszej instancji.

Obecnie, w myśl nowej ustawy, sprawy karne o charakterze politycznym, sprawy o przestępstwa gospodarcze, w których interes Państwa został narażony na znaczną szkodę, sprawy o zbrodnie faszystowskie oraz sprawy o inne, szczególnie groźne i ciężkie przestępstwa — rozpatrywane będą przez Sądy Apelacyjne jako pierwszą instancję. (Sądy Apelacyjne zostaną powołane we wszystkich miastach wojewódzkich).

Następną zmianę wprowadza ustawa w przepisach dotyczących stosowania wobec podejrzanego o dokonanie przestępstwa, środków zapobiegających uchylaniu się od sądu. Środkiem takim jest np. tymczasowy areszt jeszcze przed rozprawą sądową. Obecnie środki takie stosować wobec podejrzanego może oprócz sądu również i prokurator. W pewnych natomiast wypadkach zastosowanie aresztu tymczasowego jest obowiązkowe. Ma to miejsceprawie we wszystkich sprawach rozpoznawanych przez Sąd Apelacyjny jako pierwszą instancję oraz w razie wydania przez Sąd pierwszej instancji, t. j. Sąd Grodzki lub Okręgowy wyroku skazującego oskarżonego na karę pozbawienia wolności powyżej 2 lat, albo w razie skazania przestępcy zawodowego lub recydywisty.

W tych sprawach przestępca po ogłoszeniu wyroku w pierwszej instancji będzie pozbawiony wolności bez względu na wniesienie przez niego apelacji.

Tymczasowe aresztowanie trwać może najdłużej 3 miesiące. Termin ten jednak może być przez prokuratora apelacyjnego przedłużony do 6-ciu miesięcy.

Dalsze zmiany odnoszą się do zniesienia dwutorowości, jaka była dotychczas stosowana przy czynnościach wstępnych w formie dochodzenia i śledztwa. Obecnie pozostanie tylko jedna forma — śledztwo, które ma na celu wszechstronne wyjaśnienie okoliczności sprawy, wykrycie sprawców przestępstwa, zebranie dowodów dla sądu itp. Śledztwo prowadzi prokurator, milicja obywatelska a w pewnych sprawach organa bezpieczeństwa publicznego. Po zamknięciu śledztwa prokurator obowiązany jest wnieść akt oskarżenia w ciągu dwóch tygodni, a gdy podejrzany o przestępstwo jest aresztowany — w terminie siedmiu dni.

Jedną z najważniejszych zmian, mających na celu przyśpieszenie i skrócenie toku postępowania, jest zniesienie trzeciej instancji, t. zw. kasacji i ograniczenie rozpatrywania sprawy tylko do dwóch Sądów: sądu pierwszej instancji i sądu rewizyjnego.

Sądem rewizyjnym jest sąd wyższego rzędu nad sądem, który wydał zaskarżony wyrok, a więc dla sądów grodzkich — sąd okręgowy, dla okręgowych — sąd apelacyjny, a dla sądu apelacyjnego — Sąd Najwyższy.

Zniesiona więc została trzecia instancja, którą był dotychczas Sąd Najwyższy. Obecnie Sąd Najwyższy będzie w sprawach karnych drugą instancją, do której będą odwoływać się w drodze rewizji niezadowoleni z wyroków sądu apelacyjnego.

Ustawa przewiduje ponadto nadzwyczajną rewizję, którą może wnieść do Sądu Najwyższego od każdego prawomocnego wyroku tylko Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego w wypadkach szczególnie ważnego naruszenia prawa.

Uchwalona ustawa znosi wreszcie dotychczasową formę religijnej przysięgi dla świadków i biegłych i zastępuje ją jednakowym dla wszystkich obywateli uroczystym przyrzeczeniem składanym wobec sądu.

Jak więc z powyższego, pobieżnego i ogólnego przeglądu nowych przepisów widzimy, ustawa dąży do przyśpieszenia postępowania sądowego, wprowadzenia do aparatury sądowej czynnika społecznego oraz do zapewnienia organom wymiaru sprawiedliwości możliwości szybkiej i skutecznej walki z przestępczością w obronie ładu i bezpieczeństwa publicznego.

St. L.

Wagon-kino rozpocznie wędrówkę po kraju

Pracownicy Warsztatów Kolejowych w Gdańsku przebudowali na objazdowe kino zniszczony wagon osobowy. Pracę tę wykonano jako dar dla ludności, mieszkającej zdala od ośrodków miejskich i nie mających możliwości korzystania z filmów. Już wkrótce wagon-kino rozpocznie swą wędrówkę po kraju i zatrzymując się na mniejszych stacjach będzie wyświetlał filmy.

Wnętrze wagonu jest wykonane w sposób bardzo pomysłowy, umożliwiający dobrą widoczność filmu kilkudziesięciu osobom.

PIOTR TYPIAK

Chrońmy nasze lasy

W numerze 25 Dziennika Ustaw z dnia 12 kwietnia ogłoszona została nowa ustawa o ochronie przyrody, która normuje ochronę bogactw przyrody oraz planowe gospodarowanie jej zasobami. Naczelną władzą ochrony przyrody jest Minister Leśnictwa, który obowiązki wynikające z ustawy wykonywa w dużej mierze przez podległe mu organy lokalnej administracji lasów. Według starej ustawy z 1934 roku naczelną władzą ochrony przyrody był Minister Oświaty, przekazanie obecnie zadań z zakresu ochrony przyrody Ministrowi Leśnictwa wskazuje na doniosłość zagadnienia ochrony lasów w Polsce.

Lasy w gospodarce narodowej odgrywają olbrzymią rolę. Dostarczają one nam budulca, papieru, z masy drzewnej wyrabiamy sztuczny jedwab, lasy dostarczają nam terpentyny, garbników do wyprawiania skór, kalafoni i itd. Dzięki lasom mamy papier na gazety i książki a zatem pod tym względem zawdzięczamy rozwój kultury i oświaty. Dzięki lasom mamy meble i dach nad głową. Las dostarcza nam zwierzyny dzikiej na mięso i futra, z lasu mamy grzyby, jagody i bardzo liczne zioła lecznicze. Lasy ponadto są ważnym regulatorem wilgoci w kraju, gdyż po deszczu zatrzymują się ogromne masy wody, która stopniowo wyparowuje. Brak lasów w górach powoduje szybki spływ wód i wskutek tego częste powodzie. Brak lasów powoduje zmniejszanie spławności rzek i bardzo często wyniszczające zbiory susze.

Jakieś 150 lat temu lasy stanowiły około 40% obszaru Polski. W czasach późniejszych ich obszar ulegał ciągłemu zmniejszaniu. Przed ostatnią wojną powierzchnia lasów stanowiła już ok. 22% powierzchni kraju. Największe szkody w stanie naszych lasów wyrządzili Niemcy w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej, tak, że zalesienie kraju spadło poniżej 20% powierzchni. Dla rozwoju gospodarczego Polski jest to stan bardzo groźny i dlatego sprawę zwiększenia zadrzewienia naszego kraju winno zainteresować się całe społeczeństwo. Według obliczeń Ministerstwa Rolnictwa **mamy do zalesienia 1 milion ha gruntów po wyrębach wojennych oraz 1,5 miliona ha różnych nieużytków jak zboczy górskich, wydm piaszczystych, słabych gruntów, hałd itp. Jak widzimy, czeka nas olbrzymie zadanie zalesienia ok. 2.500.000 ha gruntów.**

W tegorocznej akcji wiosennej zadrzewień zrobiliśmy bardzo wiele. Zalesiono tysiące ha wyrębów leśnych. Zarówno w wielkich miastach, jak i małych osiedlach zakładane są duże parki i ogrody, zalesiane są liczne place we wsiach, miastach i miasteczkach.

W zadrzewieniu kraju biorą udział nie tylko organy administracji lasów, ale poszczególne gromady wiejskie, młodzież szkolna, junacy, ZMP, Związek Samopomocy Chłopskiej i związki zawodowe. Nie wszędzie jednak akcja zalesiania kraju została zrozumiana należycie. Są jeszcze liczne małe miasteczka i osiedla wiejskie, w których drzewa są rzadkością i dlatego akcja uświadamiająca o znaczeniu zadrzewienia kraju jest bardzo ważna.

Wskutek wyniszczenia przez okupanta lasów otrzymujemy obecnie z gospodarki leśnej ok. 10 milionów metrów sześciennych drewna, gdy potrzeba nam rocznie 15 milionów metrów sześciennych. Aby pokryć nasze potrzeby w zakresie drewna, winniśmy zadrzewiać nie tylko wyręby wojenne, ale wszystkie nieużytki. W każdej wsi, przy każdej zagrodzie winny być zasadzone drzewa owocowe, na granicach żywopłoty a przy drogach na wolnych placach gromadzkich drzewa użytkowe.

Akcja sadzenia drzew nie da pożądanego rezultatu, jeżeli nie nauczymy całego społeczeństwa szanowania drzew. Do dnia dzisiejszego bezmyślnie wycina się młode drzewa do majenia domów, wycina się brzozy na miotły, a młode gałęzie modrzewi czy bardzo rzadkich u nas cisów do strojenia mieszkań.

Rozwijający się z roku na rok ruch wycieczkowy wskutek nieuświadomienia społeczeństwa również przyczynia się do niszczenia drzew. Każdy z wycieczkowiczów uważa za punkt honoru przynieść bukiet rozkwitłych gałęzi drzew i krzewów leśnych. Walkę temu winny wypowiedzieć organa Milicji Obywatelskiej. W wagonach kolei, kolejek, autobusów winny być wywieszone ogłoszenia, uświadamiające o konieczności ochrony drzew.

Należałoby w prasie i w obwieszczeniach podać do wiadomości publicznej rozporządzenie Ministra Oświaty z sierpnia 1946 r. w sprawie wprowadzenia gatunkowej ochrony roślin. Należy przypominać, że bezwzględnej ochronie podlegają zanikające u nas rośliny, a o ile chodzi o drzewa i krzewy: **cis, limba, brzoza ojcowska, wiśnia karłowata, wawrzynek, wilcze łyko, wawrzynek główkowy, różanecznik żółty, bluszcz i modrzewnica północna.** Wymienionych drzew i krzewów i ich części nie wolno niszczyć, zrywać i usuwać ze stanowisk. Za niestosowanie się do przepisów o ochronie przyrody grożą kary aresztu do 3 miesięcy i kara grzywny do 150.000 zł albo jedna z tych kar.

Jakie korzyści osiągamy ze zwiększonego zalesienia obszaru kraju? Korzyści te będą bardzo duże przede wszystkim natury gospodarczej. Przez równomierne zwiększenie powierzchni zalesienia kraju osiągniemy łagodniejszy klimat, równomierną wilgotność a tym samym unikniemy suszy niszczącej często urodzaje, jak z drugiej strony — katastrofalnych powodzi. Zwiększenie wilgotności klimatu zwiększy nasze zbiory. Jeżeli do tego dodamy korzyści, jakie osiąga kraj ze zwiększonej produkcji drewna, będziemy mieć obraz olbrzymich korzyści, jakie kraj osiągnie ze zwiększonego zalesienia.

Ziemia hrubieszowska w odbudowie

Na wschodnich rubieżach naszego kraju, oparte z jednej strony o pagórkowate roztocze lubelskie, a siną wstęgą Bugu z drugiej, rozpostarły się czarnoziemne równiny ziemi hrubieszowskiej. Bogata pięknem swego krajobrazu urzeka każdego, kto się z nią zetknie choćby jeden raz. Pisała swe dzieje w historii narodu polskiego od pradawnych lat, dzieje najwcześniejszych skupisk plemion słowiańskich. Tu też rozłożyły się wspominane przez kronikarzy ruskich i polskich (Nestor, Długosz) sławne Grody Czerwieńskie. Najeżdżane kilkakrotnie przez Tatarów, ziemie te uległy wyludnieniu i zostały skolonizowane (za panowania kniazia Daniela w XIII wieku) przez ludność ruską. Z owych to czasów przechowały się nazwy wsi o brzmieniu niepolskim, jak: Bohutycze, Mołodiatycze, Hostynne, Wołkowyje, Hołubie itp. Przechodząc rozmaite koleje losów, kraina ta ostatecznie łączy się z resztą ziem Polski za Jagiellonów.

Nie skończyły się jednak tragiczne powikłania i wewnętrzne rozdarcie, jakie tej ziemi przyszło jeszcze przeżywać, co tak jaskrawo uwydatniło się również na naszych oczach w czasie minionej wojny. Prądy nacjonalistyczne, podsycane w umiejętny sposób przez hitleryzm, doprowadziły do strasznego w skutkach zaognienia narodowościowego. Pastwą walk bratobójczych, zwłaszcza w południowych stronach powiatu hrubieszowskiego, padł dorobek kilkuset lat, a połowa terenów powiatu zamieniła się dosłownie w dzikie stepy, na których grasowały bandy Melnikowców, Banderowców, Jagodowców i licho ich wie jakie tam jeszcze. Po ostatecznym zlikwidowaniu tego stanu przez Rząd Rzeczypospolitej, rozproszona ludność miejscowa zaczęła wracać na zgliszcza zniszczonych osiedli. Napływ elementu pionierskiego, złożonego przeważnie ze zdemobilizowanych żołnierzy sąsiednich powiatów, wypełniał stopniowo luki ludnościowe, lecz obraz dziesiątków tysięcy hektarów pól, które przez długie lata nie uprawiane, zmieniły się w stepy i zagajniki usiane mogiłami ludzkimi oraz rumowiskami spalonych sadyb, odstraszał najodważniejszych.

Wśród masy najpilniejszych potrzeb, jakie stanęły na pierwszym planie zniszczonego Państwa, ziemia ta jakby uległa zapomnieniu. Aż w tym roku zwaliły się na tutejszy naród nowiny, pogłoski i wreszcie fakty — akcja odbudowy wsi!

Te trzy słowa zawierają wielką treść. Oto powstaje już 309 samodzielnych gospodarstw chłopskich, tj. wsie: Czumów, Ślipcze, Kozodary, Masłomęcz, Mircze, Wereszyn, Kadłubiska, Nuśnice, Ostrów. Niezależnie od tego w ramach akcji budownictwa spółdzielni produkcyjnych tworzą się wioski: Boratyn, Zawiśnia, Moszków, Szychowice i Cichoburz. Również Państwowe Gospodarstwa Rolne objęły pod uprawę pewne obszary. Naczelny Komisariat Odbudowy Wsi dostarcza potrzebnych materiałów, których rozdziałem zajmuje się Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego Związku Samopomocy Chłopskiej, a Powiatowy Wydział Odbudowy nadzoruje wykonanie robót na miejscu. Domy wznoszone są typu S. P. 1, murowane z cegły, o dwu pokojach z kuchną i spiżarnią wraz z oddzielnym pokojem na poddaszu, kryte eternitem. Wszystko to właściciele otrzymują w ramach pomocy Państwa na skrypty dłużne.

Jadąc główną trasą Hrubieszów — Krystynopol człowiek doznaje lekkiego oszołomienia na widok tego co się jawi przed oczyma. A jest co widzieć! Hufce S. P. układają nawierzchnie dróg dojazdowych i kopią rowy melioracyjne na skomasowanych polach i łąkach. Setki furmanek ciągną ze składów: Hrubieszowa, Masłomęcza, Mircza i Ostrowia materiały budowlane. Zawalona nimi również stacja kolejowa Werbkowice. Dziwnym kontrastem odbija tu zorganizowana machina pracy ludzkiej na tle stepów i odłogów, których likwidacją zajęły się już obecnie trzy Państwowe Ośrodki Maszynowe o łącznej sile 500 traktorów, sprowadzonych w tym celu z ZSRR i Czechosłowacji.

Tak oto rośnie czyn zespołowy woli ludzkiej, tworzącej dobrobyt i szczęście dla człowieka w Polsce Ludowej. Na rumowiskach nienawiści ludzkiej wznoszą się domy, wznoszone miłością do człowieka.

Wacław Znicz-Daruk

W dniach 17, 18 i 19 maja odbywa się posiedzenie Rady Naczelnej PSL. Dokładne sprawozdanie z przebiegu obrad podamy w następnym numerze.

OLGA KUŹNIECOWA

Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze 6)

Czyż nie marzył od dzieciństwa o tym, by zostać nauczycielem? I czyż celu tego nie osiągnął? Przecież został nauczycielem. I powinien być dobrym nauczycielem. Jego jutrzejszy wykład nie będzie podobny do wykładów Darleille'a.

Nazajutrz w klasie, w której wykładał Rabaque, nikt nie uważał. Nauczyciel krzyczał, denerwował się, linijka skakała po stole, po rękach, po plecach. Ale to nie pomagało. Uczniowie wsłuchiwali się w napięciu w niezwykłe dźwięki, dolatujące z sąsiedniej klasy. Co to jest? Brzęk szkła, skrzyp przesuwanych ławek... Rabaque aż się spocił ze złości i zdenerwowania.

— Siedźcie spokojnie, zaraz przyjdę — zwrócił się nagle do klasy; położył linijkę w poprzek grubego dziennika klasowego i wyszedł.

Rabaque na palcach podkradł się do drzwi sąsiedniej klasy i przywarł okiem do dziurki od klucza. Ławki były zsunięte w koło. W środku koła siedział Pasteur. Przed nim stał wysoki słój. Trzydzieści głów pochyliło się nad słojem, a trzydzieści ust mówiło razem. Rabąque w osłupieniu patrzał na to niezwykłe widowisko. Uśmiech zadowolenia okrasił jego grube, tłuste wargi. Odszedł po cichu od drzwi i wrócił do swojej klasy.

— Chłopcy, czuję się winny wobec was — powiedział łagodnie. — Nie miałem prawa żądać od was uwagi. Kiedy walą się w gruzy podwaliny cnoty, kiedy podważony zostaje ustanowiony porządek, kiedy nauczyciel zapomina o swoich obowiązkach wobec przełożonych, wobec kolegów, wobec uczniów — wtedy uczciwi i dobrze wychowani młodzi ludzie nie mogą zachować spokoju. Wybaczcie mi, chłopcy. Przerywam lekcję przed dzwonkiem. Wymaga tego ode mnie obowiązek nauczyciela.

* * *

Ludwik odpoczywał w swoim pokoju. Był zadowolony z siebie — nie omylił się. Powierzone mu serca rozgorzały miłością nauki. Przebudził w nich zainteresowania, które już nie wygasną.

Może uda mu się poprowadzić pracę i tutaj. Może dyrektor zainteresuje się jego metodą nauczania i zorganizuje przy liceum laboratorium. Na pewno zainteresuje się. Zdaje się, że nawet dzisiaj podczas lekcji ktoś podszedł do drzwi. Na pewno był to dyrektor. Widział, jak ożywieni, zainteresowani są chłopcy, z jakim zapałem prowadzi lekcję wykładowca, i odszedł równie cicho, jak przyszedł. Oczywiście, był to dyrektor. I oczywiście, tylko dlatego nie wszedł do klasy, że nie chciał przeszkadzać...

Zastukano do drzwi.

— Proszę.

Na progu stał Rabaque.

— Panie adiunkcie, pan dyrektor prosi pana do siebie.

Ludwikowi serce załomotało ze wzruszenia. A wiec miał rację! Nie omylił się! Dyrektor chce natychmiast zorganizować ćwiczenia praktyczne w liceum. Jak szybko poddała się ta wyszywana złotem kreatura!

Ludwik nie szedł, lecz biegł korytarzem. Jak nieskończenie długi jest ten korytarz! Ale oto owa upragniona tabliczka z napisem:

GABINET DYREKTORA

Gwałtownie otworzył drzwi. Miła różowa łysina, jakże rozjaśnia ona pokój!

— Panie Pasteur, z głęboką przykrością dowiedziałem się, że mimo wszystko nie zechciał pan zaznajomić się z obowiązkami nauczyciela wobec przełożonych, wobec kolegów i wobec uczniów. Panie Pasteur, nalegam, aby lekcje pana odbywały się z zachowaniem zasad przyzwoitości. To co słyszałem od...

Ludwik znów siedział w swoim pokoju. Jakże się czuł nieszczęśliwy. Jakże był głupi, myśląc, że w jeden dzień odniesie zwycięstwo nad dyrektorem. Nie zwycięży go nigdy. Ale i dyrektor nie zwycięży jego. Nie zwycięży!

Odtąd na lekcjach Pasteura panowała wzorowa cisza. Ławki stały na swoich miejscach i uczniowie nie mówili chórem. Nawet Rabaque zmuszony był przyznać, że lekcje nowego adiunkta odbywają się zgodnie z regulaminem. A jednak zwyciężył nie dyrektor. A jednak od czasu do czasu w klasie pojawiały się jakieś słoiki, jakieś proszki. Niekiedy w klasie otwierano lufcik, gdyż słoiki i proszki wydawały obrzydliwą woń. Ale ponieważ nic nie przerywało ciszy, i ponieważ Pasteur z własnej kieszeni pokrywał wydatki na swoje ohydne praktyki, i ponieważ w dzienniku klasowym nie było zapisów ani złych stopni — dyrektor nie wyrzucał już Ludwikowi nieznajomości „Obowiązków nauczyciela", i dni płynęły spokojnie, układając się w długie monotonne tygodnie.

Życie Ludwika całkowicie wypełniała praca w szkole. Chłopcy, których potrafił zainteresować nauką, byli jego jedyną radością. Może ci chłopcy pomogą mu przestać myśleć o tym, że wszystkie jego najpiękniejsze nadzieje zostały bezpowrotnie stracone, że nigdy już nie wróci na drogę, z której go zepchnięto. Może chłopcy ci pomogą mu zapomnieć o Paryżu, o kryształach, o profesorze Biot, tak jak Paryż i Biot zapomnieli o nim.

Powstałe z dni tygodnie przerosły w miesiące. Pewnego dnia Ludwik otrzymał pocztą białą kopertę z wielką pieczęcią ministerstwa oświecenia publicznego. Nienawistna pieczęć, która złamała mu życie! Ludwik zerwał ją, wstrzymując dech. O Boże! Więc nie zapomniano o nim. Biot pamiętał o swoim pupilu przez cały ten czas. Wystarał się dla niego o nominację na docenta uniwersytetu sztrasburskiego. Ludwik będzie wykładał na uniwersytecie! Jego wykładów będą słuchali studenci! Znów będzie mógł poświęcić się prawdziwej pracy naukowej! Będzie miał własne laboratorium!

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

JULIAN PELC

To nie są jaśniepańskie wymysły

Sport upowszechnimy również na wsi

Z pojęciem „sport" kojarzył sobie chłop przed wojną znudzone „jaśnie panienki i paniczów", grających w zacisznych dworskich parkach w tenisa, czy wiosłujących po dworskich stawach w czasie, gdy on musiał ciężko pracować przy żniwie. I trudno mu było wytłumaczyć, że nie na tym sport polega. Gdy słyszał lub czytał o tysiącach rozentuzjazmowanych widzów na zawodach sportowych, gdy czasami zobaczył przejeżdżającą przez jego wieś ekipę kolarzy, to wyrażał się zawsze z pogardą o tych ludziach, którzy „marnują czas", gdyż nie mają nic innego do roboty. Na każdą próbę zorganizowania wiejskich placówek sportowych odpowiadał niewzruszenie: „Ja uprawiam sport całe życie przy widłach, przy cepie czy pługu". Że stanowisko to nie było słuszne, nie trzeba chyba tłumaczyć. Wynikało ono bezsprzecznie z nędzy ludu wiejskiego, z nawału pracy, no i przede wszystkim z braku uświadomienia, ale za to chłop winy nie ponosi.

Dzisiaj jest inaczej. W wielkiej ofensywie kulturalno - oświatowej na wsi poczesne miejsce zajmują sprawy sportu wiejskiego, organizowanego w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej przez Rady Sportu Wiejskiego, w tzw. „Ludowych Zespołach Sportowych". I mimo, że sport nie jest więcej elitarny, mimo, że coraz więcej młodzieży wiejskiej odczuwa potrzebę wyżywania się i szlachetnego współzawodnictwa sportowego, akcja organizacyjna L.Z.S.-ów natrafia na poważne trudności w terenie, bo chłop nie chce jeszcze zrozumieć, że sport to nie tylko rozrywka, że sport to ważny czynnik w rozwoju jego sprawności fizycznej i w ogólnym rozwoju wsi na polu społecznym i kulturalnym. Trzeba się zastanowić nad sposobami przełamania niechęci chłopa do sportu, trzeba umieć wskazać na korzyści z niego wynikające, trzeba rozpalić entuzjazm młodzieży wiejskiej dla sportu.

Rok 1949 jest dla sportu wiejskiego rokiem przełomowym. Ofensywa Głównego Urzędu Kultury Fizycznej, który na odcinek wiejski położył szczególny nacisk, poważne sumy przekazane na ten cel, rzucenie dla L.Z.S.-ów wielkiej ilości sprzętu sportowego, utworzenie stałego ośrodka intruktorsko-wyszkoleniowego w Przemyślu, to pierwsze wyniki akcji. Z kolei winna postępować praca organizacyjna, przez powołanie powiatowych i gminnych Rad Sportu Wiejskiego, a dalej przez zawiązywanie Ludowych Zespołów Sportowych. Naturalnie, główną rolę spełnia tu jako czynnik patronalny Związek Samopomocy Chłopskiej, a jako czynnik wykonawczy — młodzież. Niemniej jednak pełne poparcie i pełną pomoc ze strony partii politycznych, a wśród nich nie może zabraknąć PSL, jest ich obowiązkiem.

Głównym naszym zadaniem jest tłumaczenie, nauczanie, że sport nie jest tylko przywilejem pewnej grupy, że w Związku Radzieckim — sport wiejski ogarnął najszersze masy, a niejeden mistrz olimpijski świata czy Zw. Radzieckiego, to właśnie w życiu prywatnym chłop, który tak samo sieje i orze jak jego polski kolega.

Dalej, trzeba mówić, że i w Polsce wioski położone w pobliżu wielkich miast sportem się interesują i sport uprawiają. Że np. do takiego Chodakowa koło Warszawy na każde zawody piłki nożnej miejscowego Klubu Robotniczego „Bzura", każdej niedzieli z okolicznych wiosek ciągną liczne furmanki, idą ludzie pieszo, czy jadą rowerami, a ostatnio liczba wiejskich widzów osiągnęła tam cyfrę 2.000. Na Śląsku chłopi prawie w każdej wsi grają latem w piłkę nożną, siatkówkę, uprawiają lekkoatletykę czy zapasy, a zimą w wielu z nich można obserwować zawody hokejowe czy narciarskie. Zresztą już przed wojną jeden z czołowych biegaczy długodystansowych, Fiałka, był właśnie chłopem spod Lublina, a do zawodów przygotowywał się, biegnąc a nie idąc do pracy na swoje pole odległe o kilka kilometrów. Akcja umasowienia sportu na wsi jest w swoim stadium początkowym, ale już dzisiaj odkrywa się tu liczne talenty sportowe, które napewno po nauczeniu się zasad, przeprowadzeniu zaprawy przyniosą chlubę sportowi nie tylko wiejskiemu, ale i polskiemu.

Sport wiejski musi być masowy, musi zasięgiem swym ogarnąć całą młodzież chłopską, gdyż tylko w ten sposób spełni swoją rolę wychowawczą. A sport wychowuje. Uczy przede wszystkim zdrowego współzawodnictwa, szlachetnej rywalizacji, pobudza ambicję, inną od przysłowiowej ambicji wiejskiego chłopaka, który szczyci się tym, że groźbą, a często i nożem wypędził z sali zabawy swoich kolegów tylko dlatego, iż wydawało mu się, że nie ma dlań równego. I czyż nie przyjemniejsze byłyby te wiejskie niedzielne popołudnia, gdyby młodzież z sąsiednich wiosek, czy młodzież wiejska z miejską spotykały się na boisku sportowym w szlachetnej rozgrywce, zamiast bezproduktywnego wałęsania się, względnie odwiedzin miejscowej karczmy? Ktoś może powie, że oprócz kilku młodych nikt na takie zawody nie przyjdzie. Nieprawda. Spróbujcie raz i drugi, a przekonacie się, że cała wieś będzie przychodzić i oklaskiwać zwycięstwo swej wioski czy smucić się po jej przegranej. Znikną wtedy dzikie antagonizmy między jedną a drugą wioską, których wynikiem nieraz są burdy, bijatyki, a które niestety są dzisiaj dość często spotykanym zjawiskiem na wsi. Znikną one w rywalizacji sportowej.

Jak zaznaczono powyżej, sport na wsi musi być masowy, niemniej jednak nie wolno nam marnować żadnego wybijającego się talentu. Państwa, gdzie sport wiejski ogarnął chłopów, szczycą się dzisiaj przodownictwem w sporcie wyczynowym świata. A sport wyczynowy jest potrzebny. Świadczy on na arenie międzynarodowej o fizycznej prężności danego narodu. Wiele jest również przykładów, gdy sport odgrywał poważną rolę w rozgrywkach politycznych, jak to było np. w czasie plebiscytu na Śląsku. Taka mała Finlandia wydała wielu wielkich sportowców, a my — naród znacznie większy kroczymy w ogonie sportowym świata dlatego, że sport nasz rozwijał się jedynie w miastach i miał oblicze zbyt elitarne. Tak długo będziemy szli na końcu, jak długo w szeregach naszych reprezentacji państwowych nie staną obok sportowców - robotników, sportowcy - chłopi.

Ważną sprawą jest sprawa urządzeń sportowych, a więc boisk, basenów itp. Bezsprzecznie, nie stać nas jeszcze na budowę wspaniałych stadionów i hal sportowych na wsi, niemniej jednak w każdej gromadzie znajduje się kawałek „niczyjego" placu, gdzie można urządzić prowizoryczne boisko, przepływają rzeki i rzeczki, są stawy. Nakładem niewielkiej pracy można i tu basen pływacki założyć. A że tu i ówdzie będą głosy sprzeciwu, że to nie potrzebne, że sport to demoralizacja (jak to było w powiecie przeworskim w roku ubiegłym — na widok kostiumów sportowych), niech nie zraża, bo jak do każdej nowej rzeczy tak i do sportu chłop ustosunkowuje się niechętnie, ale wkrótce się przekona, że nie miał racji i to co dzisiaj gani, jutro będzie chwalił.

Niech więc hasło usportowienia wsi stanie się jednym z czołowych haseł w naszej działalności, a w działalności tej winno nam przyświecać zawsze dążenie do wyższych i lepszych form życia na wsi pod każdym względem.

Dobre wyniki pracy

Spółdzielni ZSCh w Sobieniach

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Sobieniach, pow. Garwolin prowadzi bardzo owocną działalność na swoim terenie. W pięciu gromadach otworzyła już swoje filie, a w najbliższym czasie przewiduje się otwarcie sklepów w dwóch dalszych gromadach. Tym samym zaplanowana sieć sklepów zostanie całkowicie zrealizowana.

Spółdzielnia prowadzi masarnię i sklep rzeźniczy i zaopatruje w mięso i tłuszcze okoliczne gromady. Prowadzi ona również własną piekarnię. Jeszcze w bieżącym roku zamierza uruchomić sklep żelazny i wytwórnię wód gazowych, a w dalszej przyszłości przetwórnię owoców, ponieważ w tutejszych okolicach nie brak surowca, a nawet marnują się często duże ilości owoców.

W zakresie akcji „H" spółdzielnia miała zakontraktować 1000 sztuk trzody chlewnej. Jest to największa ilość ze wszystkich gmin powiatu garwolińskiego. Plan ten został wykonany do 1 maja ze znaczną nadwyżką. Pierwsze miejsce zajmuje gromada Dziecinów, która osiągnęła w kontraktacji 150 proc. planu. W związku z akcją „H" spółdzielnia rozprowadziła 100 ton pasz treściwych, głównie otrąb i śruty.

Przy spółdzielni istnieje ośrodek maszynowy, który posiada 13 siewników, 2 młocarnie, motor spalinowy, 2 kopaczki i żniwiarkę. Maszyny te służą małorolnym chłopom.

Ponadto z inicjatywy i pod opieką spółdzielni organizują się zespoły wytwórcze, jak przemysłu ludowego, powroźniczy i inne, co niewątpliwie da zatrudnienie dziesiątkom ludzi i przyczyni się do podniesienia ich stopy życiowej.

We władzach spółdzielni zgodnie pracują miejscowi działacze P.Z.P.R. i P.S.L. ob. ob. Cichocki St., Rozum Wł., Bąbik Wł. i Bąk Jan.

Wiele gminnych spółdzielni może brać przykład ze spółdzielni w Sobieniach — Jeziorach. T. M.

Letni wypas bydła

rzeźnego

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął uchwałę w sprawie wypasu bydła rzeźnego w okresie letnim. Wypas bydła, który obejmie 20 tysięcy sztuk zakupionych przez Państwowe Gospodarstwa Rolne, przeprowadzony będzie w rejonie Olsztyn — Giżycko, dokąd przerzucone zostanie 15 tys. sztuk bydła. Dla pozostałej ilości bydła opasowego przeznaczone są tereny woj. rzeszowskiego i podgórskie rejony sudeckie. Ponieważ całej tej ilości bydła nie da się umieścić w Państw. Gospodarstwach Rolnych, dlatego pewna część zostanie umieszczona w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, z którymi zawarte zostaną odpowiednie umowy.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

V.

MILION TYSIĘCY DIABŁÓW

Na drzwiach sklepów wisiały ciężkie żelazne kłódki. Była niedziela. Zegar na Ratuszu miejskim wydzwonił południe. Sznur czarnych karet przejeżdżał przez bulwar. Stangreci nosili białe rękawiczki, ich matowe cylindry zdobiły białe kwiaty. Przez szyby pojazdów widać było białe bukiety. Orszak zmierzał w kierunku katedry. Ciężkie drzwi z rzeźbionymi postaciami świętych były szeroko rozwarte. U wejścia tłoczyli się studenci i żebracy.

— Jadą! — zawołał pulchniutki studencik i zaczął klaskać w dłonie.

Tłum zafalował, żebracy wyciągnęli ręce. W głębi pierwszego powozu mignęła kobieca główka, przystrojona w biały tiul, i błysnął nakrochmalony, śnieżnej białości krawat.

Kareta stanęła. Z uchylonych drzwiczek wyjrzała rumiana twarz z czarną, starannie podstrzyżoną bródką.

— To Bertin, fizyk! Jest drużbą! — wykrzykiwał radośnie pulchniutki studencik. — Kolega szkolny narzeczonego. I w Paryżu, w Szkole Normalnej, uczyli się razem. Nie widzieli się już wiele lat! Czy miesięcy! Bertin zapoznał Pasteura z córką Laurenta!...

Pulchniutki studencik trajkotał bez wytchnienia, chociaż nikt go nie słuchał. Wszyscy z zaciekawieniem patrzyli na Bertina. Na jego rumianej twarzy malowała się troska. Wypatrywał kogoś w tłumie przed katedrą, rozglądał się dokoła i nagle wyskoczył z karety. Przystrojona w tiul główka przywarła do szyby. Bertin zniknął już za węgłem. Biegł tak szybko, jak złodziej ścigany przez policję. Wróble, wesoło świergocące na kupach nawozu, rozlatywały się, wystraszone, na wszystkie strony, wypuszczając z rozwartych dziobków z takim trudem zdobyte na śniadanie muszki.

Bertin dobiegł do uniwersytetu. Zatrzymał się na chwilę na dziedzińcu, odsapnął i wbiegł po schodach na trzecie piętro. Pomknął długim korytarzem i z rozpędu wpadł na ścianę. Klnąc gniewnie i rozcierając guza na czole, zawrócił i szedł już wolniej, starając się nie przeoczyć małych drzwi z tabliczką:

LABORATORIUM
UNIWERSYTETU SZTRASBURSKIEGO

Bertin nacisnął klamkę. Drzwi były zamknięte. Na stukanie nikt się nie odezwał.

— Do stu diabłów! — zaklął rumiany fizyk. — Zabili go, czy co?

Znów szarpnął klamkę. Haczyk, na który drzwi były zamknięte od wewnątrz, jęknął i wyskoczył z kółka. Drzwi otworzyły się. Bertin znalazł się na progu niedużego pokoju o dwóch wysokich oknach. Powietrze w pokoju było duszne i kwaśne jak w opuszczonej piekarni. Na stołach, jeden przy drugim, stały słoje z bezbarwnymi roztworami, słoje z pływającą jasnozieloną pleśnią, i słoje z przezroczystymi wielograniastymi kryształami. Starannie wyczyszczony, błyszczący mikroskop stał na szczególnie honorowym miejscu. Dokoła mikroskopu piętrzyły się stosy zapisanego i czystego papieru. Papier był wepchnięty pomiędzy słoje. Papier sterczał z niedomkniętych szuflad.

— Do stu diabłów! — burknął Bertin. — Przecież tu się można udusić!

— Kto tam? — rozległ się opryskliwy głos i spoza zwałów papieru wyjrzała zwichrzona czupryna Pasteura.

— Do kroćset diabłów!

— Ach, to ty Bertin! Chodź, pokażę ci coś ciekawego.

— Do stu tysięcy diabłów!

— Jeżeliś przyszedł po to, żeby mi tu kląć, to lepiej wynoś się stąd od razu. Wiesz przecież dobrze, że przez sześć dni z rzędu jestem zajęty wykładami i przygotowywaniem się do wykładów. Tylko niedziela należy do mnie. Do mnie i do mojej pracy naukowej. Tylko jeden dzień w tygodniu! A w kryształach kryją się cuda!

— Cuda! Do dwustu tysięcy diabłów! Masz rację, to prawdziwy cud, że miła i ładna dziewczyna zgodziła się wyjść za ciebie za mąż.

Pasteur gniewnie spojrzał na przyjaciela.

— Masz rację, to cud, do pięciuset tysięcy diabłów, że zastaję cię tutaj, gdzie każdy porządny człowiek dawno by się już udusił! Przecież dzisiaj, dzisiaj jest twój ślub, do miliona tysięcy diabłów!

— Do miliona tysięcy diabłów — powtórzył Ludwik żałośnie — do miliona tysięcy. Co teraz zrobić?

— Co zrobić?! Co zrobić?! I pomyśleć tylko, że to ja wprowadziłem ciebie do domu naszego zacnego rektora i zaznajomiłem z tą nieszczesną dziewczyną, która ma zostać twoją żoną! Co robić? Spieszyć się, ośle!

— No tak, oczywiście, śpieszyć się — ucieszył się Ludwik. — Spieszyć się! — i pobiegł do drzwi.

Bertin poszedł za nim. Wyglądał jak żandarm, konwojujący jeńca. Lecz nagle jeniec gwałtownie zawrócił.

— Dokąd?! — ryknął Bertin, chwytając Ludwika za połę.

— Doświadczenie! Moje nowe doświadczenie! — wył Ludwik, wlokąc za sobą Bertina.

— Jakie doświadczenie, do stu tysięcy diabłów! — krzyczał Bertin, wpierając się nogami w śliską podłogę.

— Dopiero przed chwilą rozpocząłem nowe doświadczenie. Jeżeli zdołamy oddzielić prawy kwas od lewego — tłumaczył Ludwik, uparcie zmierzając do drzwi i ciągnąc Bertina — wywoła to przewrót w przemysłach, związanych z wytwarzaniem kwasu winnego. To jest nadzwyczaj ważne!

— A własny ślub to nie jest nadzwyczaj ważny?! Do miliona tysięcy diabłów.

Ludwik szarpnął się, wyrwał się z rąk Bertina i fizyk ledwo nie runął na podłogę. Zanim udało mu się znaleźć równowagę, Ludwik przemknął się do laboratorium. Bertin dogonił przyjaciela w chwili kiedy, ten zakładał już haczyk i usiłował zamknąć drzwi.

Bertin wściekły, chwycił Ludwika za kołnierz i wyrzucił go z pokoju. Ludwik rzucił za siebie żałosne spojrzenie i nagle sam pobiegł naprzód.

— Konia! Wystaraj się o konia! — błagał, zbiegając ze schodów.

— Wpierw musisz się przebrać, panie młody.

— Nigdy, Bertin! Nigdy! Ona nigdy nie przebaczy mi tego spóźnienia. Konia! — zawył znów. — Matko Najświętsza, konia!

(D. c. n.)

Jak jest w dzisiejszych Niemczech?

Wyznaczenie daty posiedzenia rady ministrów spraw zagranicznych „Wielkiej Czwórki" i uprzednie zniesienie ograniczeń między strefą radziecką i strefami zachodnimi Niemiec zostało z zadowoleniem przyjęte przez światową opinię publiczną. Te wydarzenia przypominają nam, że sprawa Niemiec pozostaje najważniejszym zagadnieniem międzynarodowym. Rada ministrów spraw zagranicznych ma załatwić szereg spraw związanych z życiem gospodarczym Berlina, ale przede wszystkim ma rozpatrzeć całokształt spraw niemieckich, następnie przygotować traktat pokojowy z Niemcami. Zanosi się napewno na długie i uciążliwe debaty, na walkę pomiędzy projektem państw zachodnich a właściwie koncepcją amerykańską w sprawie przyszłości Niemiec, i projektem radzieckim, opartym na decyzjach poczdamskich.

Nie potrzebujemy wyliczać wszystkich przyczyn, dla których my, Polacy, jesteśmy wyjątkowo zainteresowani sprawą Niemiec. Wystarczy tylko wymienić dwa historyczne wydarzenia w stosunkach polsko-niemieckich: zainicjowane przez arcyłotra Fryderyka, króla pruskiego, zwanego wielkim i dokonane w 18 wieku rozbiory Polski oraz najazd germański na Polskę w roku 1939 pod wodzą arcyzbrodniarza Hitlera, najazd, który niósł zagładę państwu i narodowi polskiemu.

Fryderyk czy Hitler uosabiali zwierzęcy nacjonalizm, imperializm i militaryzm Niemców, wyćwiczonych w pruskiej szkole żołdackiej na rabusiów i ludobójców. „Nadludzie", „naród panów", za jakich miała się olbrzymia większość Niemców, zwyrodnieli do tego stopnia, że potrzebne jest planowe, gruntowne ich „leczenie"; że potrzebna jest przebudowa polityczna, społeczna i gospodarcza Niemiec, że wreszcie należy działać szybko, rewolucyjnie i bezwzględnie, działać jednakowo na całej przestrzeni Niemiec.

Taka też była intencja i treść uchwał jałtańskich i poczdamskich, powziętych jednomyślnie przez Wielką Trójkę. W Jałcie i Poczdamie zadecydowano rozbroić całkowicie Niemcy, wyrwać z korzeniem podstawy militaryzmu, odprusaczyć i odhitleryzować, ściągnąć z nich należne odszkodowania a poziom życia dostosować do warunków, w jakich żyją wyniszczone przez Niemcy narody a nawet go obniżyć. Dalej, zdemokratyzować całe życie i przygotować taki traktat pokoju, który raz na zawsze zabezpieczy Europę przed ponowną agresją Niemiec. Z tych wszystkich postanowień, jeśli chodzi o całość Niemiec, jedno tylko zostało wykonane. Prawnie i faktycznie przestały istnieć Prusy, „które były głową i sercem" Niemiec, które wyrosły na podboju ziem polskich. Warto przypomnieć, że Prusy obejmowały blisko 293.000 km. kwadratowych z 39 milionami mieszkańców, że składały się z 10 krajów i prowincji na przestrzeni od Prus Wschodnich do Nadrenii. W ścisłym związku z tym postanowieniem stoi sprawa naszych granic zachodnich, uznanych i zatwierdzonych w Poczdamie.

Zwycięskie mocarstwa podzieliły powojenne Niemcy na cztery strefy okupacyjne, z których najmniejsza jest strefa francuska. Okupacyjna strefa radziecka obejmuje około jednej trzeciej powierzchni, dwie trzecie okupują państwa zachodnie. Na całej przestrzeni powojennych Niemiec żyje 65,9 milionów mieszkańców, z tego w strefie radzieckiej koło 18 milionów. Stolica Niemiec, Berlin, który leży w strefie okupacyjnej radzieckiej, został też podzielony na cztery części.

Zanim przejdziemy do omówienia wyników polityki i gospodarki zarządów wojskowych w czterech strefach okupacyjnych, przypomnijmy, że bez względu na to, jaka była forma rządu w Niemczech do roku 1939, tymi, którzy sprawowali rząd, byli junkrzy-obszarnicy, właściciele wielkich zakładów przemysłowych, kopalń, banków. O życiu gospodarczym Niemiec i polityce decydowały wielkie zjednoczenia kapitalistów, zgrupowane w koncernach, kartelach, syndykatach. Zmieniały się rządy, zmieniały nazwy Rzeszy, ale w pierwszej czy trzeciej, hitlerowskiej, rządzili junkrzy, przemysłowcy i kapitaliści finansowi, wsparci o sztab generalny Niemiec.

W ciekawej książce „Dokąd idą Niemcy" autor J. Kowalewski podaje następujące cyfry. W roku 1927 Niemcy liczyły blisko 12 tysięcy towarzystw akcyjnych, w roku 1943 zostało ich 5.367, ale za to ich kapitał, który w roku 1927 wynosił 21,5 miliardów marek wzrósł w tym czasie do 29,7 miliardów marek. Blisko połowa tych kapitałów znajdowała się w rękach 108 potentatów finansowych. Ci potentaci, razem z generałami, razem z junkrami, panowali nad Niemcami, dwukrotnie chcieli narzucić swoje panowanie całemu światu! Kto myśli o przyszłości Europy, nie może o tym zapomnieć.

Radziecka strefa okupacyjna

Do radzieckiej strefy okupacyjnej należą następujące kraje i prowincje: Turyngia, Saksonia, Brandenburgia, Meklemburg i Pomorze. Już 30 października 1945 roku wyszedł rozkaz szefa wojskowego zarządu okupacyjnego o zajęciu, względnie konfiskacie niemieckiej własności państwowej, własności przywódców i działaczy partii hitlerowskiej, własności wojska, wszelkich organizacji wojskowych. W ten sposób dotychczasowi kierownicy życia politycznego i społecznego, odpowiedzialni za wszystkie zbrodnie niemieckie, pozbawieni zostali siły gospodarczej i wpływów. Wszyscy oni zostali usunięci od udziału w samorządzie, w organizacjach społecznych czy gospodarczych.

W oparciu o wspomniany rozkaz przystąpiono natychmiast do gruntownego i całkowitego rozbrojenia tej części Niemiec. W przeciągu jednego roku rozebrano, wywieziono, względnie zniszczono 676 wielkich fabryk przemysłu wojennego. Międzysojusznicza komisja, która zbadała strefę radziecką, by się przekonać o stanie likwidacji niemieckiego przemysłu wojennego, w swoim sprawozdaniu powiedziała, **„że w radzieckiej strefie okupacyjnej produkcja broni stała się niemożliwa, że nie pozostawiono w tej strefie ani jednej fabryki pracującej dla celów wojny. Maszyny w tych fabrykach zostały częściowo rozebrane, częściowo zniszczone. Również hale fabryczne zostały rozbite i zniszczone. Niemieckim organom samorządowym przekazano tylko te hale fabryczne, które odrazu były przeznaczone nie dla celów produkcji zbrojeniowej".**

Z uznaniem przeto trzeba podkreślić, że zgodnie z uchwałami poczdamskimi radziecki zarząd wojskowy dobrze się zasłużył sprawie rozbrojenia Niemiec, sprawie pokoju. To jednak nie wszystko. Południe radzieckiej strefy okupacyjnej obejmuje prowincje bardzo uprzemysłowione. Przemysł elektrotechniczny, chemiczny, maszynowy, budowlany, tkacki, kopalnie węgla kamiennego i brunatnego, bogato rozbudowany znajdował się w rękach kapitalistów, w rękach wielkokapitalistycznych karteli i trustów, które przygotowały i finansowały dwie wojny światowe. Na mocy uchwał krajowych i miejscowych organów samorządowych, względnie na mocy głosowania ludowego, jakie miało miejsce w Saksonii, całkowicie wywłaszczono zbrodniarzy wojennych i hitlerowskich, przekazując ich majątki zarządom krajowym, samorządom a nawet spółdzielniom. W jednej tylko Saksonii wywłaszczono 1.760 zakładów przemysłowych! W Turyngii — 286 zakładów przemysłowych, w prowincji Saksonia-Anhalt 705 zakładów przemysłowych. Podobnie postąpiono we wszystkich pozostałych krajach i prowincjach w okupacji radzieckiej.

Dalej, wszystkie banki publiczne i prywatne zostały zamknięte. Tylko drobni posiadacze wkładów odzyskali po kilkaset marek. Kapitaliści finansujący hitleryzm zostali pozbawieni miliardowych funduszów. Banki zorganizowano na nowych podstawach, oddając je pod kontrolę władz okupacyjnych, niemieckich demokratycznych instytucji gospodarczych i politycznych.

Wszystkich obszarników-junkrów wywłaszczono, przekazując ziemie w ręce bezrolnych, małorolnych chłopów i reemigrantów. Na 2 miliónach 700 tysięcach hektarów wywłaszczonej bez odszkodowania ziemi utworzono 400 tysięcy gospodarstw chłopskich.

Czym byli zlikwidowani junkrzy-obszarnicy? Byli oni naturalnymi sojusznikami wielkich przemysłowców, bankierów i razem z nimi uprawiali politykę „krwi i żelaza". Spośród junkrów pruskich po wszystkie czasy wywodzili się znani dyplomaci niemieccy, administratorzy, sądownicy, a przede wszystkim wojskowi, generałowie. W 1932 roku 52% generałów było pochodzenia obszarniczego. Uosobieniem pruskiego junkra-generała był Hindenburg. Junkrzy finansowali partię hitlerowską, widząc w niej najlepsze narzędzie do realizowania planu „zdobywania ziemi dla niemieckiego pługa". Junkrzy w radzieckiej strefie okupacyjnej przestali istnieć.

Obok prywatnej drobnej własności chłopskiej istnieją też w strefie radzieckiej średnie i drobne przedsiębiorstwa prywatne oraz bardzo liczne warsztaty rzemieślnicze, o ile rzeczywiście nie były w rękach zbrodniarzy wojennych i przywódców hitlerowskich.



Z powyższego wynika, że w radzieckiej strefie okupacyjnej nastąpiła faktyczna i całkowita likwidacja wpływów hitlerowców, kapitalistów i junkrów-obszarników, że stworzone zostały warunki, w których kiełkujące nowe życie demokratycznych Niemiec może się swobodą się rozwijać. Robotnicy, chłopi, pracująca inteligencja mają swoje związki zawodowe i organizacje polityczne, których siła i znaczenie wzrasta stale. Odhitleryzowanie życia społecznego, kulturalno-oświatowego, gospodarczego i politycznego zostało w tej strefie przeprowadzone bezwzględnie i z całą dokładnością. Gęsta sieć odhitleryzowania nie przepuściła żadnej grubszej ryby. Mimo to następuje uporządkowanie życia we wszystkich dziedzinach. Podnosi się wytwórczość, nie istnieje bezrobocie, chociaż brak wymiany handlowej ze strefą zachodnią, która jest częścią organiczną całości gospodarczej Niemiec — nie ułatwia tego rozwoju.

J. D.

Ten „sport" należy tępić

Jedną z plag, które w wielu okolicach Polski dają się odczuć na wsi, to kradzieże po polach, ogrodach i sadach, dokonywane przeważnie przez wyrostków. U nas w cieszyńskim są okolice, gdzie kradzieże po sadach uważane są za pewnego rodzaju sport. I nie tylko obrywa się przy tym owoce, często zupełnie niedojrzałe, ale łamie się gałęzie, a nawet całe drzewka. Drzewa owocowe, rosnące koło dróg przedstawiają smutny obraz — ogołocone zarówno z owoców, zanim te dojrzeją, jak i z gałęzi.

To samo dzieje się w ogrodach warzywnych. Truskawki, marchew, pomidory, cebula — na wszystko znajdą się amatorzy, którzy ich nie posiali ani nie posadzili. Niejeden się ciężko napracuje przy zakładaniu sadu czy ogrodu, a wskutek tego rodzaju wybryków i kradzieży nie ma pożytku ani pociechy ze swej pracy.

Najbardziej przykre w tej sprawie jest to, że często zdarzają się tacy rodzice, którzy tolerują tego rodzaju wybryki swoich dzieci, a nawet, zamiast zganić lub ukarać, sami zachęcają je do kradzieży w cudzych sadach. Z tym należałoby skończyć. Zarówno rodzice jak i szkoła powinny wpajać w młode pokolenie poszanowanie cudzej własności i to nie tylko tej, która jest w komorze, ale i tej, która jest w polu, w ogrodzie i w sadzie. Należy skończyć z tym szkodliwym nawykiem, że zrywanie owoców w cudzym sadzie nie jest uważane za kradzież. Tego rodzaju wybryki powinny być stanowczo tępione, a niepoprawni karani.

Len. — ogrodnik

Prace młodzieży w pow. gnieźnieńskim

Młodzież powiatu gnieźnieńskiego wykazuje dużo inicjatywy w pracach społecznych. W roku bieżącym młodzież zorganizowana w ramach „Służby Polsce" przystępuje do budowy i naprawy dróg gminnych i gromadzkich, uporządkowania rowów przydrożnych oraz do prac przy melioracji gruntów. W ramach tych prac przewidziane jest przepracowanie 54 tysięcy dniówek.

Poza tym tutejsza młodzież wiejska pracuje pilnie nad przyswojeniem sobie wiedzy fachowej w zakresie rolnictwa. W powiecie gnieźnieńskim czynnych jest 13 szkół Przysposobienia Rolniczego z 814 uczniami. Ponadto istnieje Średnia Szkoła Rolnicza w Winiarach pod Gnieznem, w której uczy się 118 młodzieży. Jest to jedna z największych szkół rolniczych na terenie Wielkopolski. W szkole tej obok wiedzy zawodowej młodzież zdobywa i wykształcenie ogólne. Poza obowiązkowymi lekcjami pracuje ona dużo nad sobą w kółkach samokształceniowych.

Chłop wielkopolski posiadał zawsze zdrowe ambicje, aby w kulturze rolnej prześcignąć innych. Tą samą drogą idzie dziś młode pokolenie chłopskie w Wielkopolsce.

Fr.

Na Pomorzu żyją jeszcze Słowińcy

Na Pomorzu Szczecińskim zamieszkuje obecnie około 300 Słowińców. Największe ich skupisko znajduje się w miejscowości Kluki, w pow. słupskim. Mieszkają oni nad jeziorem Łeba i Gardno, trudniąc się przeważnie rybołówstwem. Słowińcy uczą się chętnie języka polskiego, uczęszczając na kursy oświatowe.

Przed paru laty na cmentarzu w Smółdzieniu, w pow. słupskim w jednym z rozbitych grobowców znaleziono modlitewnik w języku słowińskim.

Czytelnicy piszą

Jak żyje gmina Sterdyń

Gmina Sterdyń, położona nad Bugiem, 100 km na północny-wschód od Warszawy, liczy 10.523 mieszkańców i obejmuje 36 gromad. Ogólna powierzchnia ziemi wynosi 17.026 ha, z czego przypada: ziemi ornej — 6.840 ha, lasów zniszczonych przez wojnę — 4.407 ha, łąk i pastwisk — 3.630 ha, stawów zarybionych — 131 ha, sadów — 10 ha. Gospodarstw rolnych gmina posiada 3.158, z czego: od 1 do 5 ha — 2.478, od 5 do 10 ha — 714, od 10 do 15 ha — 138, od 15 do 25 ha — 12 i dwa gospodarstwa ponad 25 ha. Większość gospodarstw, bo 80%, to biedota. Wyrażają to: wąskie paski pól, bruzdy i miedze. Gleba w większości jest pszenno-buraczana, ale nie brak także lotnych piasków nadbużańskich, nadających się raczej na zalesienie oraz gruntów podmokłych i bielicy. Przed 1939 rokiem niektóre z gromad przeprowadziły komasację, co chwilowo polepszyło stan gospodarczy, lecz ze względu na dzielenie ziemi na wszystkie dzieci, stan ten nie uległ zmianie na lepsze.

Długo zagonkowi chłopi patrzyli na szerokie łany pańskie, aż dopiero Manifest Lipcowy P. K. W. N. urzeczywistnił ich marzenia. Majątki zostały rozparcelowane, a właścicielami stali się w pierwszym rzędzie fornale i biedni chłopi. Trudno jednak byłoby twierdzić, że został zaspokojony głód ziemi. Bo jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość gospodarstw jest jedno- i dwuhektarowych, to nawet przy największych wysiłkach będzie to tylko wegetacja. A jeśli zważymy, że na 1 — 2-hektarowym gospodarstwie utrzymuje się niejednokrotnie rodzina składająca się z 8-miu i więcej dusz, to stwierdzimy, że jest tam bieda i że gospodarstwo takie nie tylko nie daje dochodu, ale nie wyżywi nawet rodziny. Nie ma tam mowy o spożywaniu tłuszczu, czy mięsa. W przeciwieństwie do małych, nierentownych gospodarstw, większe gospodarstwa w gminie od 10 ha w górę posiadają dobry sprzęt rolniczy, jak: kieraty, młocarnie szerokomłotne, siewniki, żniwiarki, motorki, sprężynówki i takie gospodarstwa są dochodowe. Hodowla w gminie jest dobrze postawiona. Dowodem tego są następujące cyfry dotyczące stanu pogłowia na terenie gminy: 3.722 krowy, 4.348 świń, 840 owiec, 13.000 kur i gęsi. Na uwagę zasługuje hodowla koni. Ambicją każdego gospodarza jest mieć dobrego konia. Gmina posiada 1.923 konie, w tym 31 pięknych, rasowych ogierów i 766 klaczy.

W gminie, tj. w samej Sterdyni, jest ośrodek wzorowo prowadzony przez Szkołę Rolniczą. Do ośrodka należy pałac Krasińskich, w którym mieści się średnia szkoła rolnicza i gimnazjum.

Sadownictwo i pszczelnictwo w gminie jest słabo rozwinięte.

Mimo trudnych warunków gospodarczych gmina zajęła pierwsze miejsce w powiecie w spłacie ponad 100% pierwszej raty podatku i zakontraktowała ponad 100% świń. Gdyby wszystkie gminy spełniły swoją powinność tak, jak gmina Sterdyń, moglibyśmy śmiało patrzeć w przyszłość, a akcja „H" dałaby wspaniałe wyniki.

Jeżeli chodzi o skup bydła, to Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Sterdyni zajęła również jedno z czołowych miejsc, zakupując ponad 450 sztuk na sumę 20 milionów złotych. Trzeba tu dodać, że centralny skup bydła daje dobre rezultaty. Spółdzielnia bowiem otrzymuje 6% od obrotu, co od 20 milionów wynosi 1.200.000 zł czystego zarobku dla spółdzielni. Dawniej pieniądze te poszłyby do wyzyskiwaczy.

W Sterdyni, znanej od dawna jako miasteczko spółdzielcze, tętni dziś życie. Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej stała się nieodzowną w życiu chłopa, zaspakajając wszystkie jego potrzeby. Wokół spółdzielni skupiają się przeważnie małorolni. Duże zainteresowanie dla spółdzielni przejawiają kobiety, które licznie zapisują się na członkinie.

Gmina posiada 6 szkół podstawowych i samorządową szkołę ogólnokształcącą stopnia licealnego w Sterdyni. Szkoły są przepełnione. Uczą się w nich chłopskie dzieci. Ludność gminy zrywa z ciemnotą i wstecznictwem — młodzież startuje do zdobycia wiedzy. Ludność gminy z utęsknieniem oczekuje na światło elektryczne, które jeszcze w bieżącym roku ma być zaprowadzone. Po zelektryfikowaniu gminy ma nastąpić radiofonizacja. Młode pokolenie, które tyle ucierpiało w czasach okupacji hitlerowskiej, będzie mogło w pełni korzystać z tych dobrodziejstw.

Na terenie gminy dobrze pracują Koła ZMP, powstałe przeważnie z Kół „Wici".

Daje się u nas odczuć jedna bolączka, której nie można pominąć milczeniem — a mianowicie brak kolei. Gdy przyjdzie okres zbioru buraków, zwózka nawozów sztucznych lub zboża, wtedy każdy gospodarz narzeka, że daleko do kolei. Najwięcej traci na tym spółdzielnia, która musi dostarczać towary dla całej gminy z Kosowa, odległego o 10 km, lub z Sokołowa-Podlaskiego, odległego o 21 km. Przy transportowaniu nawozów, opału, zboża i towarów koszty przewozu pochłaniają poważne sumy, co ujemnie odbija się na gospodarce spółdzielni.

Z tą koleją w Sterdyni, to była ciekawa sprawa. Otóż gdy budowano kiedyś linię kolejową, w projekcie było przeprowadzenie linii Sokołów—Sterdyń—Nur—Czyżew. Pan Górski, ówczesny dziedzic sterdyński — o czym pisze w swojej broszurze dr Jaroszyński — sprzeciwił się temu. Nie życzył on sobie, by mu zakłócono spokój w jego sielankowym królestwie. Stało się zadość jego życzeniu. Tor puszczono na Kosów — Małkinię i nic dziwnego, że dziś nieżyjącemu już Górskiemu gospodarze tutejsi nie mogą przebaczyć, gdyż na nich najwięcej to się odbiło. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wioski tutejsze aż do Bugu pozbawione są komunikacji, to możemy zdać sobie sprawę, ile traci Sterdyń i okoliczna ludność. Pocieszamy się jednak, że może w niedługim czasie jako rekompensata w miejsce kolei będzie wybudowana kolejka wąskotorowa, projektowana przez samorząd powiatowy w związku z odbudową cukrowni.

Paweł Kamiński
Sterdyń

Osiągnięcia pow. dębickiego

Dębica dopiero w roku 1932 stała się miastem powiatowym. Na skutek przyłączenia części b. powiatu pilzneńskiego do powiatu Ropczyce, Dębica znalazła się mniej więcej w środku nowego tworu administracyjnego. Przemawiały zresztą za tym wyraźnie, względy gospodarcze, bowiem Dębica leży na skrzyżowaniu wszelkiego rodzaju dróg komunikacyjnych. Ropczyce, mimo swych chlubnych tradycji politycznych, oddalone parę kilometrów od kolei, musiały ustąpić i dziś stały się zwykłą mieściną.

Chociaż ambicje społeczne w Ropczycach wcale nie wygasły. Kiedy w roku 1944 linia frontu zatrzymała się koło Dębicy, a tymczasowe władze odrodzonej Polski rozgościły się z konieczności w Ropczycach — Ropczyce widziały w tym „palec boży". Obywatelom dębickim, którzy prawem ewakuacji znaleźli się w Ropczycach, gościnni ropczyczanie smażyli cebulę (okolice Ropczyc słyną z uprawy cebuli), pytając się cichaczem, ile jeszcze kamienic stoi w Dębicy.

Kiedy po paru miesiącach front ruszył na zachód, dębiczanie pięknie podziękowali Ropczycom za gościnę i nie czekając ani chwili — razem z władzami administracyjnymi ruszyli do rodzinnego miasta.

Główna linia bojowa stała 2 km od miasta. Nie zastano ani jednej kamienicy całej. Czym kto mógł, pozatykał dziury w murach. Najpierw oczywiście zajęto się uporządkowaniem budynków na cele użyteczności publicznej. Na jesieni w roku 1946 Dębica posiadała już wszelkie typy szkół podstawowych i średnich. Jakiś śmiałek projektował nawet, że należy wykorzystać dobrą wolę polskich władz ludowych idących na rękę społeczeństwu i założyć w Dębicy... uniwersytet..

Temu wszystkiemu patronował od początku chłop rewolucjonista spod Ropczyc, Chłędowski Piotr, obecny starosta dębicki. Skupił on wokół siebie najbardziej postępowo wyrobionych działaczy społeczno-politycznych, stąd ten entuzjazm w odbudowie powiatu. Gdy po powrocie z ewakuacji ludność pasa frontowego znalazła się w skrajnej nędzy, starosta Chłędowski na własne ryzyko kazał rozdzielić między głodną ludność 200 ton mąki zdeponowanej tymczasowo przez dowództwo wojsk radzieckich w Dębicy. Później przedstawiciele zwycięskiej Armii Czerwonej rozgrzeszyli starostę za ten czyn, mówiąc, że żołnierze radzieccy zdobywają sobie w tej chwili świeży chleb pod Berlinem.

Tak tedy Dębica odbudowywała się w szybkim tempie, pretendując słusznie do miana stolicy powiatu. Gorzej było na odcinku gmin i gromad. Tysiące rodzin mieszkało w piwnicach i bunkrach. Pola zaminowane i nieobsiane. Lecz i tu nie stracono głowy. Najpierw żołnierze przystąpili do rozminowania pól. Następnie przerzucono z terenów nie zniszczonych wojną setki furmanek, które zaorały odłogi. W końcu przy pomocy spółdzielczych i wojskowych samochodów zwożono do powiatu zboże siewne. Równocześnie z odbudową własnych zagród ludność wiejska dawała duże świadczenia na odbudowę szkół i zabytkowych kościołów. I wieś zaczęła powoli zabliźniać swoje rany.

Jednak ludność powiatu tymi przejściami była zbyt silnie wyczerpana. Śmiertelność, szczególnie wśród dzieci i starców, była duża. Ofiary te powiększały jeszcze setki wypadków na zaminowanych polach. I tu społeczeństwo powiatu dębickiego na czele z władzami powiatowymi dokonało dzieła jak na owe czasy naprawdę wielkiego.

W jesieni 1945 r. postanowiono otworzyć szpital. Na czele Komitetu stanęli lekarze dębiccy. Szły do Prezydenta i do wszystkich ministerstw memoriały, przedstawiające faktyczny stan zdrowotności powiatu. Bowiem najbliższe szpitale w Rzeszowie czy Tarnowie oddalone są około 50 km. Na taką odległość w nagłych wypadkach można było dowieźć chyba trupa.

Ofiarność społeczeństwa powiatu dębickiego, przy wydatnej pomocy Rządu, nie poszła na marne. Otworzono na razie oddział ginekologiczno - położniczy i chirurgiczny. W tym szpitalu powiatowym uratowano tysiące istnień ludzkich. W r. 1948 wynajęto drugi dom, a po remoncie utworzono oddział chorób wewnętrznych.

Dyrektorem szpitala jest dr Maj. Przybył z zagranicy. Nie czekał na „trzecią wojnę". Znakomity chirurg oddaje swoje siły i zdolności obywatelom swojej ojczyzny.

Ale Dębica nie poprzestała na tym. W teczce Powiatowej Rady Narodowej jest gotowy plan budowy nowego szpitala, który zostanie włączony do 6-letniego państwowego planu gospodarczego.

Dziś wokół Dębicy wre życie. Syreny odbudowanych zakładów: Państw. Przetworów Mięsnych, Zakładów Chemicznych w Pustkowie i będącej na wykończeniu odbudowy fabryki gumy „Stomil" wzywają co dnia robotników do pracy. Kto nie widział Dębicy po froncie, nie uwierzyłby, że to miasto przeszło wojnę. Wybrukowano i rozszerzono główne ulice, wysadzono ozdobnymi drzewami, wszystkie budynki w rynku wybielone, tak, że naprawdę nikną ostatnie ślady wojny.

Jedynym obiektem, który psuł wygląd miasta, były dotąd bardzo zniszczone koszary wojskowe. Jednakże jak zaczęto jeździć do Warszawy, to tak sprawę załatwiono, że gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" wkroczyła na ten teren i zaczęła już tam na dobre gospodarzyć. Wyremontowano biura i magazyny na produkty rolne. Jest to żywy dowód, że Rząd i naród polski jest nastawiony na pokojową pracę, a wojskowe obiekty zamienia na cele użyteczności publicznej.

Trzeba jeszcze nadmienić, że powiat dębicki ma swoją wielką historię w ruchu ludowym. W roku 1933 radykalne chłopstwo wybuchało buntem przeciwko uciskowi sanacyjnej dyktatury. Kozodza, Nockowa i Grabiny, to miejsca gdzie chłopi krwią własną torowali drogę ku sprawiedliwości społecznej. Dzisiaj pracą wytrwałą zdążają ku jaśniejszej przyszłości.

Jan Mikrut

JAN MADEJCZYK

Czas skończyć z pielgrzymkami na targi

Jednym z niepotrzebnych nawyków ludności wiejskiej, zakorzenionym od dawien dawna — to zwyczaj odwiedzania wszystkich okolicznych targów i jarmarków.

Targi są instytucją prawie tak starą, jak świat. Zrodziły się one z potrzeby człowieka, który produkując pewne towary pragnął je zbyć a w zamian za nie nabyć inne, które mu były potrzebne, a których sam nie umiał wytworzyć. W czasach, gdy nie było komunikacji, gdy po wsiach nie było sklepów, targi te spełniały poważną i pożyteczną rolę w życiu gospodarczym.

Masowe odwiedzanie targów weszło na wsi w zwyczaj, który przetrwał do dziś. Dawniej chłop szedł na targ, aby coś widzieć, aby się coś dowiedzieć. Nie trzeba się dziwić dawnemu, zaniedbanemu chłopu. Nie mógł on w swej wsi, siedząc w chalupie, nic usłyszeć, nie mógł swej ciekawości zaspokoić. Szedł więc w dalsze okolice, aby w większym skupisku ludzkim nadstawiać ucha na różne nowinki i coś dowiedzieć się z szerokiego świata. Pamiętam jak to ruch ludowy w początkach najwięcej rozszerzał się wśród chłopów właśnie korzystając z targów i jarmarków. Zbierały się tam grupki chłopów, do których przemawiał jakiś działacz, uświadamiając ich, zwłaszcza, gdy zbliżały się jakieś wybory.

Ale nie tylko prosta ciekawość pędziła ludzi z domu i zmuszała do pielgrzymowania całymi milami, byli bowiem na wsi chłopi tacy, którzy chcieli oderwać się od domu, od gospodarstwa, od pracy. Byli także ludzie, o których się mówi, że czują wstręt do pracy, ludzie leniwi, którzy na targach i jarmarkach zabijali czas i szukali rozrywki, bo praca w gospodarstwie ich nudziła. Byli i są jeszcze inni, którzy szczęście swe widzą w kieliszku, ci na targach i jarmarkach mają okazję spotkać się ze swoimi znajomymi i kolegami, wspólnie się uraczą, pogwarzą a często wracają do domu późno w wieczór i z próżnymi kieszeniami, zaś na drugi dzień skarżą się na ból głowy. Są jeszcze tacy, ale to tylko jednostki, którym jarmark — skupisko większej masy ludzkiej — służy do popełnienia różnych niegodziwych czynów. Dopiero jakie 25 procent zebranych „jarmarczników" stanowi ludność, która jedzie czy idzie na targi i jarmarki z konieczności, aby coś sprzedać czy kupić.

Udział ludności wiejskiej w targach i jarmarkach był i jest bardzo liczny, przyczem niepotrzebnych, nie mających nic do załatwienia a tylko tracących czas daremnie spotyka się na targach bardzo dużo. A przecież nieraz wskazywaliśmy jeszcze przed wojną na kraje, gdzie spółdzielczość była tak rozwinięta, że chłop jako producent wszelki swój towar zbywał w miejscowej spółdzielni, zaś to wszystko, co jako konsument potrzebował nabyć, dawała mu również miejscowa spółdzielnia. Z chwilą, gdy rolę pośrednika między wsią a miastem spełnia spółdzielczość, targi i jarmarki stały się zbędne. Dzisiejsza Polska weszła na tę jedynie właściwą drogę. Zorganizowana spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej objęła zaniedbaną u nas poprzednio dziedzinę zaopatrzenia wsi we wszystko, co jest jej potrzebne, jak również wykupienia wszystkich artykułów, jakie wieś ma do zbycia. Prawie wszystkie ważniejsze artykuły zarówno te, które wieś ma do sprzedania, jak i te, których wieś potrzebuje, można sprzedać lub nabyć w miejscowych gminnych spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej. Jest to wielki postęp w stosunku do tego co było kiedyś.

Stąd wielka frekwencja ludności wiejskiej na targach i jarmarkach nie ma żadnego uzasadnienia — jest to raczej przyzwyczajenie, jest to stary zakorzeniony nałóg. Gdyby ludność wiejska owe dni stracone niepotrzebnie na włóczęgostwo jarmarczne obróciła na pracę na polu, w ogrodzie, w oborze itp., to w ciągu roku można by tą drogą uzyskać miliardy złotych.

Jesteśmy krajem zrujnowanym przez wojnę, zacofanym i zaniedbanym na każdym polu, chcemy i musimy jak najprędzej wyrwać się z tej sytuacji i dopędzić inne narody. Uczynić to możemy przez pracę i oszczędność. Oszczędność ma miejsce nie tylko wtedy, kiedy wstrzymujemy się od wydawania gotówki, ale również wtedy, gdy unikamy marnotrawstwa czasu. Słuszne jest przysłowie: „Czas to pieniądz". Kto traci bez potrzeby czas, ten traci pieniądz, uboży nie tylko siebie, ale całe społeczeństwo i państwo. Niech więc jak najprędzej skończą się owe niepotrzebne pielgrzymki na targi i jarmarki.



GŁOS matki

Na Dzień Matki

Z okazji „Dnia Matki" zamieszczamy poniżej jedną z pieśni ludowych poświęconych matce.

Nad górą, nad rzeką wszystkie wiatry wieją
Do mojej mamusi oczy mi się śmieją.

Oj ja sobie zaśpiewam na podleśnej górze
Usłyszy mamusia, wyjdzie na podwórze,
Wyjdzie na podwórze i będzie słuchała
Jak to jej córka ładnie zaśpiewała.

Leć głosie po rosie, gdzieżem ci kazała —
Do mojej mamusi, co mnie wychowała.

Moja Wy, Mamusiu, moja siwa głowo,
Póki Wy żyjecie, póty mi wesoło,
I życie jaśniejsze i smutek mniej boli,
Kiedy na mnie patrzą oczy mej matuli.

(Z pieśni ludowych)

Dorosła córka ze swą matką

Każdą z nas, gdy usłyszy słowo: Matka — i rozważy jaka treść uczuciowa w nim się mieści — ogarnia wzruszenie. Ną kursach ludowych, gdy rozważamy rolę rodziny w życiu społecznym wsi i gdy wówczas jest mowa o Matce — to nieraz się i popłaczemy.

W rzadkich tylko chwilach, niejako świętalnych w naszym życiu, czujemy jak głębokie więzy łączą nas z tą, która nam życie dała i czuwała nad nim żarliwie. Dla której nasz pierwszy uśmiech był chwilą wyczekiwanego szczęścia, a nieudolnie gaworzony pierwszy wyraz — był zdarzeniem na miarę światową. Choroba, czy choćby drobne niedomaganie — największym nieszczęściem i smutkiem serce matczyne rozdzierającym!

Tak, to wszystko czujemy, ale jakby od święta.

Ale tak na codzień, to musimy sobie powiedzieć, że w wielu wypadkach, stosunek nasz do matki nie jest taki jakim być powinien.

Skarżymy sięnieraz, że matka nas nie rozumie. A ileż to razy matka chciałaby wziąć udział w naszym życiu i pyta ciekawie o nasze sprawy—i wówczas otrzymuje raniącą odpowiedź:

— Co Was to obchodzi, to są moje sprawy!

Zejdą się naprzykład przyjaciółki — szepty, śmiechy; przybliży się matka — milczenie zalega; milczenie pełne wyczekiwania, by sobie poszła, bo przeszkadza.

Zdarzają się i kłótnie; padają wyrazy ostre i ciężkie, jak uderzenie siekierą i łzy nieraz popłyną. Łzy najboleśniejsze na świecie—na własne, rodzone dziecko!

Oddalamy się od tej, która nam najbliższa na świecie, i którą mamy tylko jedną w życiu. Może nas nieraz razi, że zapalne nasze głowy oblewa matka zimną wodą swego dojrzałego rozsądku. Czujemy brak zrozumienia.

Ale czy nie da się to zmienić!

Jest pewien okres przełomowy w naszej młodości tak ważki w kształtowaniu się charakteru, gdy czujemy się dziwnie niepewnie, potrzebujemy ręki pomocnej i szukamy przyjaźni. Przyjaźń tę znajdujemy u rówieśnic, lub cokolwiek starszych koleżanek. One nam odpowiadają na nasze wątpliwości i słuchają zwierzeń, naszych pierwszych tajemnic.

Gdyby matki nasze były mniej zapracowane, gdyby częściej mogły przygięty do ziemi grzbiet prostować, głowę wyżej podnieść, by myślą spokojniejszą objąć szerszy horyzont, któryby obejmował potrzeby nietylko ciała, ale i życia wewnętrznego dziecka; gdyby czytały książki i pospołu z sobą radziły — wówczas wyczułyby przełomową chwilę w naszym życiu. Wiedziałyby wtedy, że od tej chwili ich autorytet zewnętrzny często musi się zmniejszyć, a nawet zniknąć — a na to miejsce przyjść przyjaźń i zaufanie. Wtedy dobrze i naturalnie ułożyłyby się nasze wzajemne stosunki. Matka byłaby najbliższą przyjaciółką, której się mówi swoje tajemnice i której rad się słucha.

Jeżeli tak nie jest teraz, to nie matki naszej wina!

Czego możemy wymagać od człowieka, który od świtu do późnej nocy drepce w kieracie trosk i kłopotów; człowieka, do ostatnich granic przepracowanego i w dodatku często wyniszczonego przewlekłymi, nieleczonymi chorobami.

Jeżeli stosunek nasz i matki nie jest taki jak być powinien, to nie narzekajmy, ale my, młode i zdrowe, róbmy wszystko, by go zmienić.

W pierwszym rzędzie starajmy się rozjaśnić życie naszych matek, a wtedy rozjaśnimy im myśl i serca. Weźmy większą część roboty na nasze młode barki i zachęćmy do tego rodzeństwo. Nie żałujmy uśmiechu i serdecznych słów dla Matki naszej, która ich tak mało w swym szarym życiu słyszała. Pomyślmy o przyjemności dla Matki, z okazji świąt, czy imienin. Do jakich rozmiarów urasta drobiazg rękami córki sporządzony — mówić o tym będzie matczyny uśmiech szczęścia, który pójdzie z nami w życie jak błogosławieństwo.

Jeżeli matka nie interesowała się przedtem naszym życiem organizacyjnym — to zobaczymy, że odciążona w pracy i otoczona miłością — zrozumie nasze ideały i pokocha je razem z nami.

(Z „Pogwarek Wiciarek")

Popierajmy Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

POWIŚLANKA

Na wymowie

W różnych okolicach Polski, różnie nazywają ten okres życia rodziców-gospodarzy, kiedy to oddawszy dzieciom majątek i „rządy", dokonywują reszty żywota, mieszkając przy dzieciach i gospodarując w przydzielonej im izbie.

Z „taty" i „mamy" przemieniają się w „dziadków" i mówi się o nich, że są na: wymowie, wymiarze, wycugu, dożywociu, żywotce, lemencie (lub alamencie), na łasce u dzieci, na korcach.

Czy te smutne nazwy nie określają wiernie rzeczywistości?

Każda z nas z własnych obserwacji mogłaby przytoczyć wiele przykładów z życia rodzin chłopskich, kiedy to wszelkim układom i podziałom rodzinnym towarzyszą awantury, a nierzadko i sądy.

A czy wiele w naszych wsiach możemy wskazać „synowych", któreby matkę męża uszanowały, otoczyły serdeczną opieką, wyręczyły w zaciężkiej na jej sterane siły pracy, a nie stwarzały przez błahe pretensje i zawiści oddalenia między swym mężem a jego rodzicami i rodzeństwem.

Niemało jest takich młodych kobiet, które nawet się o koła młodzieży otarły, czasem i w zarządach zasiadały, a tak samo, jak i te, co się jak to mówią „za piecem się chowały" uważają za zupełnie normalne to, żeby „dziadkom" wydzielić mniejszą i gorszą izbę, żeby im i sobie zatruwać życie sporami o byle prosię, czy kurę, i one także potrafią przez tępą zawziętość w czasie długich tygodni i miesięcy nie odzywać się do matki męża.

Jak żywe jest wśród rodziców poczucie żalu i powiedzmy wyraźnie — krzywdy z powodu braku ze strony ożenionych dzieci należnego im serca i szacunku, świadczy wruszenie, a często i łzy w oczach, kiedy jako goście na widowiskach urządzanych przez młodzież słuchają inscenizacji piosenki „O ojcu i trzech córach".

+

W nowym ustroju rolnym na wsi sprawa starców będzie napewno inaczej wyglądać. Zanim jednak ta zasadnicza zmiana w gospodarce chłopskiej nastąpi trzebaby poddać gruntownej ocenie krytycznej stosunek ożenionych dzieci do rodziców i gruntownie go zmienić.

POGADANKI O WYCHOWANIU

Dziecko ogląda obrazki

Jakież utrapienie mają starsze dzieci, chodzące do szkoły, z małymi dziećmi, które czyhają tylko na to, aby dobrać się do książki, do zeszytu z rysunkami i... oglądać obrazki.

Tak, bo o ile niemowlę traktowało książkę jako materiał do darcia i szarpania, o tyle ulubioną zabawą dziecka w drugim roku życia jest właśnie oglądanie obrazków.

Pochyla się taka płowa, „mądra główka" nad książką, paluszkiem po obrazkach wodzi i ku wielkiej radości otoczenia nazywa to, co widzi: „o! kotek". Każda kobieta to „mama", a tu znowu „dom" itd. Dwuletnie dziecko wymienia na obrazkach tylko nazwy ludzi, zwierząt i rzeczy. Nie określa jeszcze ich cech, ani nie nazywa czynności.

Obrazek interesuje dziecko tylko od strony rzeczowej. Rozpoznaje szybko to, co on przedstawia, zwłaszcza jeżeli jest szkicowo, prosto narysowany.

W przeciwieństwie do zabawek, którymi dziecko może się bawić, wykonując na nich różne czynności, obrazki, jako zmniejszone podobizny ludzi, zwierząt i rzeczy, nie służą do zabawy tak jak inne przedmioty, lecz mogą być jedynie poddawane obserwacji dziecka.

I chociaż dziecko zazwyczaj interesuje się tym, co znajduje się w ruchu, to jednak obrazek zajmuje je bardzo. Może dlatego, że zmniejszone podobizny rzeczy i istot są dlań bliższe? Następnie obrazek jest nieruchomy, dziecko może oglądać go dowolnie długo, zobaczyć na nim wszystko co zdoła spostrzec powoli i dokładnie. Uczy się przez to obrazować. Zwłaszcza, że obrazek ma blisko przed oczyma, może z nim zawrzeć długą znajomość. Toteż dzieci lubią gromadzić w swych „skarbach" różne obrazki, malowanki, choćby papierki z cukierków, pocztówki i z zamiłowaniem często je oglądają.

A jeśli podsuniemy dziecku obrazki o właściwej dla jego wieku treści, to obrazek będzie kształcił umysł dziecka tym, co na nim przedstawiono.

Dziecko bardzo lubi oglądać obrazki w towarzystwie starszego rodzeństwa, albo ludzi dorosłych.

A odbywa się ta zabawa mniej więcej tak. Dziecko wymienia nazwę tego, co widzi, pyta o rzeczy, których nazwy jeszcze nie zna, dorośli pokazują palcem i mówią, co się znajduje na obrazku. Wzbogacają przez to wiadomości dziecka o rzeczach i jego słownik. Obie strony jednak nie poprzestają tylko na tym. Chcąc „zabawić", zająć dziecko starsi, zachęceni zainteresowaniem dziecka, mówią dalej, opowiadają dziecku nietylko o tym, co razem widzą, ale więcej niż można zobaczyć na obrazku.

Zacząwszy od czegoś przedstawionego na obrazku, snując opowiadanie poza obrazek, prowadzą umysł dziecka dalej. Zapoznają dziecko z tym, czego jeszcze dotąd nie wiedziało, czego może się domyślać.

— „Patrz, kotek, siedzi sobie, czeka pewno na mleczko. Mamusia wydoi krowę, gdy wróci z pola. Krowa teraz na polu je trawkę".

Dziecko zasłuchane wyobraża sobie to wszystko według opowiadania, powtarza słowa zasłyszane, jakby stwierdzało, że wszystko rozumie i zachęca do dalszego opowiadania, które w rozwoju późniejszym dziecka odgrywa dużą rolę.

Oglądanie obrazków, któremu towarzyszy opowiadanie dorosłych, **rozwija i kształci wyobraźnię dziecka i zdolność myślenia.**

Oglądanie obrazków jest więc sposobnością do kształcenia umysłu dziecka. Nawiązawszy do czegoś na obrazku, mówimy dziecku o rzeczach nowych. Naprzykład oglądamy z dzieckiem obrazek, na którym jest rzecz mało dziecku znana — pociąg, czy samochód. Dziecko pokazuje, pyta. My, odpowiadając, nazywamy części i koła, latarnie tp. i w ten sposób zasilamy umysł dziecka nowymi wiadomościami.

Rozważywszy to wszystko co dotąd powiedzieliśmy, zgodzimy się, że ta miła dla dziecka zabawa, oglądanie obrazków, to jeden z czynników rozwoju w wychowaniu małego dziecka.

Ze względu na to w domu, w żłobku, w dziecińcu, gdzie wychowuje się małe dzieci powinny być dobrze dobrane obrazki. W życiu dwuletniego dziecka należy wprowadzić obok luźnych obrazków książeczki z obrazkami. Umiejętne objaśnienia i opowiadania ludzi dorosłych z otoczenia dziecka będzie wzajemną przyjemnością, rozrywką i pożytkiem dla rozwoju umysłowego dziecka.

W środowisku wiejskim ta drobna na pozór sprawa wymaga gruntownego przemyślenia i zastosowania w dziedzinie wychowania.

Dziecku wiejskiemu brak wrażeń, które dostarczyłyby materiału do jego rozwoju umysłowego. Piękne, bujne bogactwo przyrody, w którym żyje człowiek wsi to dla wielu księga, z której mało kto czytać umie. Przesuwają się w niej przed oczyma ludzkimi najcudowniejsze barwne jej obrazy, na które mało kto patrzeć umie i ocenić ich piękno. Zachodzą w świecie przyrody, w życiu człowieka na ziemi najciekawsze zjawiska, których wiele ludzi nie rozumie, ani potrafi zaobserwować. Brak zdolności obserwacji, spostrzegania, zapamiętywania, brak wiadomości, zdolności myślenia, uboga wyobraźnia mają przyczyny w niewłaściwym wychowaniu dziecka od najmłodszych lat. Niechże rodzice uczą się, czytają i rozmawiają o tym, jak należy od pierwszych dni życia świadomie kierować wychowaniem dziecka, jak wykorzystywać wszystkie możliwości, aby dbając o zdrowie i rozwój fizyczny dziecka, kształcić systematycznie i metodycznie jego umysł.

Maria Babska

tygodnik gospodarczy

Maszyny rolnicze
na Targach Poznańskich

Międzynarodowe Targi Poznańskie z dn. 10 maja zostały zamknięte. Ci, którzy byli w Poznaniu na Targach, muszą przyznać, że były one imprezą wyjątkowo udaną zarówno pod względem gospodarczym, jak też wystawowym. Jak wielkie transakcje zostały dokonane, dowiemy się zapewne w ciągu najbliższych tygodni z prasy ekonomicznej.

Rok rocznie urządzane targi są przeglądem naszego dorobku na odcinku przemysłu, wymiany i sprawności organizacyjnej. W tym roku po raz pierwszy zobaczyliśmy nowy ciężarowy samochód wyrabiany w Starachowicach „Star 20". Oprócz tego zobaczyliśmy mnóstwo nowych obrabiarek najrozmaitszego typu, pokaźną ilość motorów elektrycznych i spalinowych, a przede wszystkim wysokoprężnych motorów Diesla.

Wiele rzeczy nowych było do zobaczenia, ale nas jako rolników interesowały głównie krajowe i zagraniczne maszyny rolnicze. Zaraz na wstępie należy stwierdzić, że w pawilonie polskich maszyn rolniczych w porównaniu z rokiem ubiegłym uderza korzystna zmiana. Przede wszystkim rzuca się w oczy zwiększona ilość maszyn, a następnie ich wielkość. W roku ubiegłym na pierwszy plan wysuwały się maszyny małe, zaś w tym roku widać obok traktorów kilka prototypów młocarni czyszczących, następnie żniwiarki i kosiarki wyrabiane w Płocku, sieczkarnie z wydmuchiwaczami, a przede wszystkim po raz pierwszy widzieliśmy polski tryjer, wyrabiany w Rogoźnie Wielkopolskim (w cenie 160.000 zł).

Przemysł maszyn rolniczych zrozumiał nareszcie, że wielki czas skończyć z małą, nieekonomicznie pracującą młocarnią, z paroredlicowym siewnikiem, pługiem bezkoleśnym, sieczkarnią ręczną i chłopską wialnią. Rozumiemy poważne trudności, jakie przemysł maszyn rolniczych musiał pokonać na tym polu. Wielu bowiem maszyn rolniczych w Polsce przed wojną, ani po wojnie wcale się nie wyrabiało. Nie wyrabiało się traktorów, kosiarek, tryjerów, młocarni z podwójnym czyszczeniem. Zaczęliśmy więc w pierwszych latach od najprostszych maszyn i narzędzi. Dziś, jak to pokazały Targi Poznańskie, bierzemy na warsztat coraz bardziej precyzyjne, a tym samym bezpośrednio wpływające na produkcję maszyny, a więc: tryjery, młocarnie czyszczące, siewniki, żniwiarki i kosiarki. Ponieważ nie wyszliśmy jeszcze w zakresie niektórych maszyn z zasięgu doświadczalnictwa, nie dziwimy się przeto, że pierwsze maszyny, słusznie nazwane prototypami, pozostawiają sporo do życzenia. Pewne braki można zauważyć zaraz na pierwszy rzut oka, pokaże się ich zapewne więcej w pracy, dopiero dalsze doświadczenia pozwolą je usunąć.

Zacznijmy nasz przegląd od maszyny pierwszoplanowej, to jest od c z y s z c z a l n i. Jeżeli ktokolwiek w Polsce pragnie, ażeby wydajność z ha z roku na rok ciągle wzrastała, ten nie może pominąć podstawowej maszyny, to jest tryjeru. Bez dorodnego, zdrowego, pozbawionego chwastów towarzyszących, ziarna siewnego nie ma wysokich plonów. Tę wielką i ważką prawdę w Polsce zrozumiano. Zaczęliśmy produkcję krajowych czyszczalni. Argumenty rzucane przez niektórych, jakoby przemysłowi naszemu nie opłacało się konstruować specjalnego typu wytłaczalni (sztanc) do blach tryjerowych, okazały się pustą gadaniną. Oczywiście bardzo daleko naszemu małemu tryjerowi do nowoczesnej, dużej, precyzyjnie wykonanej czyszczalni radzieckiej, tym niemniej początek został zrobiony. Następne z kolei czyszczalnie będą zapewne o wiele większe i zaopatrzone przynajmniej w dwa cylindry.

Drugą z kolei maszyną, której ogromny brak odczuwa rolnictwo polskie jest s i e w n i k d o n a w o z ó w s z t u c z n y c h. Siewnik pokazany na Targach pozostaje w tyle do siewnika czeskiego. A poza tym 500 sztuk siewników, jakimi dysponuje CRS „Samopomoc Chłopska" na rok 1949, jest ilością znikomą. Ale mamy nadzieję, że i ta, tak bardzo potrzebna maszyna wejdzie w najbliższym czasie w stadium masowej produkcji. A wtedy nawozy, szczególnie pylaste (azotniak, tomasyna), będą o wiele równomierniej rozsiewane, a co najważniejsze siew azotniaku nie będzie tak szkodliwy dla oczu, dróg oddechowych i skóry człowieka.

Ciekawy typ siewnika nawozowego zademonstrowali nam Węgrzy. Rozsiewanie nawozu następuje przez wydmuchiwanie go specjalnymi rurami gumowymi. Należałoby zbadać pracę tego siewnika i jego uniwersalność.

Z wystawionych m ł o c a r n i z c z y s z c z e n i e m, zdaniem naszym, należałoby przejść na dwa zasadnicze typy, a mianowicie: jedną mniejszą w typie czeskiej „Agrostroj" (produkcji Państw. Narod. Zakł. Maszyn Roln.), która byłaby typem uniwersalnym, mogącym skutecznie pracować zarówno w mniejszym, jak i w większym gospodarstwie. I drugi typ, znacznie większy, coś w rodzaju dawnej, dużej maszyny parowej z całym garniturem, wydmuchiwaczami i elewatorami do słomy.

Produkcji małych młocarek, zarówno tzw. na targaną słomę, jak i też i na prostą bez czyszczenia, należy natychmiast zaprzestać, gdyż poza szybkością omłotu (w stosunku do ręcznego), w niczym nie przyczyniają się do polepszenia materiału siewnego.

Pokazane na Targach s i e c z k a r n i e wraz z wydmuchiwaczami w żadnym wypadku nie mogą w tym typie być utrzymane. Są bowiem i za bardzo masywne i za wysokie. Przy dalszej produkcji tych maszyn należałoby również skorzystać ze wzorów czeskich tych maszyn. Są one o wiele mniejsze i przez to łatwiejsze do obsługi.

Najbardziej może udanymi maszynami są nasze ż n i w i a r k i i k o s i a r k i. Są to pierwsze maszyny tego typu wyrabiane w Polsce. Pierwszy rok pracy tych maszyn wykazał, że przemysł polski szybko odrabia nasze zacofanie techniczne.

Kończąc ten przegląd, wypada raz jeszcze stwierdzić, że przemysł nasz z dniem każdym nastawia się na maszyny większego typu. Jest to słuszne i celowe. Maszyny tego rodzaju mają przyszłość, zarówno ze względu na potrzeby naszych warsztatów rolnych, jak też i dlatego, że pracują wydajniej, lepiej i taniej.

Należy również wspomnieć, że na Targach wystawiono małe maszyny poruszane ręcznie, używane w drobnych gospodarstwach. Małe te maszyny, jak sieczkarnie, wialnie, młynki wystawione były w dużej ilości. Drobny rolnik oczekuje od przemysłu dokładnego i bardziej precyzyjnego wykończenia tych maszyn. Poza tym małorolny chłop oczekuje zwiększenia produkcji drobnych narzędzi uprawowych i pielęgnacyjnych, bez których trudno jest lepiej gospodarować.

Wiktor Prandota

Elektrownia Pruszkowska
uruchomiła nowy turbozespół

Wraz z rozbudową przemysłu elektrotechnicznego szybko odbudowują się elektrownie.

W wyniku czynu pierwszomajowego robotnicy Elektrowni Pruszkowskiej uruchomili już trzeci po wojnie turbozespół, który zwiększył moc elektrowni o 10 tys. kilowatów, dzięki czemu wydajność elektrowni pruszkowskiej podniosła się z 13 do 23 tys. kilowatów.

Prace nad uruchomieniem turbozespołu trwały 10 miesięcy.

Odbudowa największego turbozespołu nie jest jedynym osiągnięciem elektrowni pruszkowskiej. 1 maja uruchomiona została krańcowa a zarazem ostatnia podstacja linii, dostarczającej prądu Warszawie, z siłowni rożnowskiej.

Dostarczanie dla Warszawy prądu bezpośrednio z Rożnowa ma olbrzymie znaczenie gospodarcze, ponieważ przyśpieszy w znacznym stopniu rozbudowę i elektryfikację przemysłu stołecznego.

Dlaczego świnie chorują
po szczepieniach przeciwróżycowych

Wiosenna akcja szczepienia świń przeciw różycy jest już zakończona. Dość często dają się słyszeć narzekania rolników na zbyt silne reagowanie świń po szczepieniu, a nawet na wypadki śmiertelne. W ubiegłym roku na blisko 2 miliony zaszczepionych świń zachorowało około 6%, a śmiertelność wynosiła od 0,4 — 4% (zależnie od okolicy). O wyniku tegorocznych szczepień nie ma jeszcze dokładnych danych. Jednak w związku z ulepszeniem metod i środków do szczepień, należy się spodziewać, że tegoroczne szczepienia zapobiegawcze dadzą niewątpliwie mniejszy procent zachorowań i wypadków śmiertelnych.

Kierując się niewłaściwym nieraz narzekaniem hodowcy na jakość szczepionki, w artykule tym pokrótce wyjaśnię istotę szczepień, odporności i reakcji poszczepiennej.

W tegorocznej wiosennej akcji szczepień przeciwróżycowych szczepiono dwiema metodami (zależnie od okolicy): surowicą i kulturą oraz niezjadliwą szczepionką francuską. Odporność uzyskana po zaszczepieniu winna trwać 4 — 5 miesięcy.

Na czym więc polega wytwarzanie odporności?

Otóż wprowadzenie do ustroju odpowiedniej ilości tych środków wywołuje ze strony organizmu reakcję obronną przeciwko tym szkodliwym bakteriom. Następuje masowa produkcja tzw. „ciał odpornościowych" (bliżej jeszcze nie znanych). Ciała te wędrują do krwi i w wypadku naturalnego zakażenia tymi samymi bakteriami powodują zabijanie komórek bakteryjnych i niszczenie ich szkodliwych wydzielin (toksyn). Organizm podrażniony przez zaszczepienie kulturą bakterii, produkuje te ciała w nadmiarze, tak, że ich ilość we krwi wystarcza, by zapewnić odporność świni na kilkumiesięczny okres czasu. Na tej samej zasadzie wytwarzania ciał odpornościowych opiera się produkcja wszelkich surowic odpornościowych.

Wstrzyknięcie podskórne do organizmu świń tych środków uodporniających nie jest bynajmniej obojętne dla zdrowia — jest to przecież dawka bakterii chorobotwórczych. Ponieważ jednak dawka ta jest za mała, by wywołać chorobę, powoduje więc wystąpienie lekkich tylko objawów osłabienia, braku apetytu, posmutnienia itp. Stan ten zwykle po 2 — 3 dniach mija, nieraz niezauważony przez właściciela. Ale bywa i tak, że u niektórych świń objawy te występują z większym nasileniem i trwają dłużej. Może się to kończyć wyzdrowieniem, z ewentualnymi pozostałościami po chorobie, lub zejściem śmiertelnym.

Czym się tłumaczy wystąpienie silnej reakcji poszczepiennej?

Otóż zbadano, że zarazek różycy ma zdolność przebywania i rozmnażania się nie tylko na zewnątrz organizmu (gnój, kurz), ale też wewnątrz ustroju (np. w przewodzie pokarmowym, na błonach śluzowych). Bakterie te żyjąc tam, nie powodują wystąpienia choroby, bowiem organizm jest w posiadaniu dostatecznej ilości sił obronnych do walki z ewentualnym zakażeniem. Natomiast, gdy siły organizmu zostaną osłabione przez pewne czynniki (np. złe, małowartościowe i bezwitaminowe żywienie, wilgotne, zimne i duszne pomieszczenie, długie i męczące transporty, nadmierne zimno i upał, przeziębienia itp.), wtedy bakterie te uzjadliwiają się i wniknąwszy do organizmu powodują wystąpienie choroby. Jeśli teraz świnie, będące nosicielami w swym ustroju zjadliwych bakterii różycy, zaszczepi się szczepionką tego samego gatunku drobnoustroju, to rzecz pewna, że odporność organizmu zostanie przełamana i bakterie wniknąwszy do krwi powodują wystąpienie typowej różycy często kończącej się śmiercią. Tym to zbiegiem okoliczności (od nas zresztą niezależnych i niemożliwych do ominięcia) nauka dzisiejsza tłumaczy padanie sztuk po szczepieniu.

Zdarza się też, że świnie padają po szczepieniu nie tylko na różycę, lecz i na inne choroby zakaźne, których objawy chorobowe zasadniczo nie różnią się od objawów różycy, co może być łatwo pomylone. Rozstrzygnąć o tym może tylko badanie laboratoryjne. Do tych chorób, objawami łudząco podobnych do różycy są pomór i zaraza świń. Wystąpienie tych chorób tłumaczy się korzystną chwilą do zakażenia przez te obce gatunkowo bakterie, jaka się zdarza w wypadku szczepienia przeciw różycy. Bowiem organizm nawet w przebiegu lekkiej reakcji poszczepiennej wykazuje zmniejszoną odporność, a zatem wszelkie gatunki bakterii znajdujące się w organizmie lub poza nim mają równe szanse do infekcji i wywołania choroby.

Jak z tego wynika, przy szczepieniach przeciwróżycowych należy się liczyć z ewentualnymi pojedyńczymi wypadkami śmiertelnymi. Są to jednak minimalne straty w porównaniu do zdarzających się wypadków padnięcia nieraz całego pogłowia w razie wybuchu epidemii.

R. Fitko

Nie zapominajmy
o nawozach sztucznych pod ziemniaki

Ziemniaki w Polsce wśród roślin okopowych zajmują zarówno pod względem obszaru (przeszło 2.500.000 ha) jak i plonów pierwsze miejsce. Nie ma również gospodarstwa wiejskiego, nawet najbardziej specjalnego, które nie uprawiałoby ziemniaków.

Ziemniak jest podstawowym produktem w odżywianiu się ludzi i zwierząt (głównie świń). Uprawa więc pod ten cenny produkt, trzeba przyznać, jest na ogół dobrze i starannie wykonywana. O dwóch jednak bardzo ważkich czynnikach rolnicy u nas zapominają. Niedocenianie jest racjonalne nawożenie oraz dobór i utrzymywanie w czystości odpowiednich odmian.

W artykule tym zajmiemy się zagadnieniem nawożenia. Rolnicy w całej Polsce dają pod ziemniaki pełne nawożenie obornikowe. Robią to jednak tuż przed sadzeniem. Zwykle sadzi się tego samego dnia i przyoruje obornik. Robota taka podyktowana jest uzasadnionymi względami gospodarczymi. Wprawdzie we wszystkich podręcznikach zaleca się jesienny obornik, lecz ze względów praktycznych 80% rolników w Polsce uprawia ziemniaki na wiosennym oborniku. Przez całą zimę trzymany inwentarz w oborze zagłębionej jest bezpośrednią przyczyną pokaźnej ilości obornika wiosną. I mimo lepszych skutków nawożenia jesiennego rolnicy zmuszeni są nawozić pola swoje wiosną. Co robić w tej sytuacji? O ile tylko jest to możliwe, należy dać pod ziemniaki połowę obornika jesienią, a drugą połowę wiosną, gdzie jednak rozłożenie nawożenia na jesienne i wiosenne z takich czy innych względów jest niemożliwe, w żadnym wypadku nie można poprzestać na wyłącznym nawożeniu obornikowym przyoranym wiosną.

Ze świeżo przyoranego obornika młode rośliny ziemniaków mogą korzystać w bardzo małych ilościach. Głównie z tego powodu, że składniki pokarmowe zawarte w świeżym, mało przerobionym oborniku, znajdują się w stanie nieprzyswajalnym. Trzeba więc b. długiej i intensywnej pracy drobnoustrojów glebowych, azeby słomisty i niedostępny dla roślin obornik przerobić na substancje łatwo przyswajalne. Przemiana obornika w glebie, w zależności od miejscowych warunków klimatycznych, roli i innych, trwa dłużej lub krócej. W nadmiernie suchych glebach zachodzić może zsychanie się obornika, w mokrych natomiast torfienie.

Nie dziwmy się przeto, że mimo pełnego nawożenia obornikiem plony ziemniaków czasami są bardzo nikłe. Nieodzowne staje się przeto uzupełnienie wiosennego obornikowego nawożenia pod ziemniaki nawozami mineralnymi. Spośród trzech podstawowych składników ziemniaki największą żarłocznością odznaczają się w zakresie potasu. Według wyliczeń przy średnim plonie (200 q/ha) ziemniaki pobierają z gleby 183 kg tlenku potasu (K_2O), 105 kg azotu w postaci związków saletrowych (NO_3) albo amonowych (NH_4OH) oraz 48 kg pięciotlenku fosforu (P_2O_5). W nawozach mineralnych wyrażać się to będzie w 4,5 q soli potasowej 40%, w 5 q saletrzaku i w 3 q superfosfatu. W taką więc ilość nawozów należałoby zaopatrzyć naszą glebę, ale tylko wtedy, gdybyśmy nie dawali wcale obornika.

Przy wiosennym nawożeniu obornikiem musimy ze względu na jego małą strawność dla roślin uzupełnić go nawozami pomocniczymi. Należy więc dać od 1—2 q soli potasowej „40%", od 1 — 1,5 saletrzaku względnie siarczanu amonu. Nawożenie fosforem możemy sobie podarować. Ziemniaki potrzebują go stosunkowo mało.

(dokończenie na str. 9)

(dokończenie ze str. 8-ej)

Zarówno nawozy potasowe (sól), jak też azotowe, możemy dawać tuż przed sadzeniem ziemniaków, lub po posadzeniu, przed bronowaniem albo po bronowaniu. O porze siewu nawozów pomocniczych powinien zdecydować sam rolnik, kierując się głównie jakością swej gleby. Na glebach przepuszczalnych (lekkie szczerki, piaski) później, gdyż zachodzi obawa wypłukania, na zwięzłych lepiej jest rozsiać je wcześniej.

Nie uzupełniając organicznego nawożenia ziemniaków związkami potasu i azotu rolnik traci bardzo wiele. Bowiem prawie zawsze otrzymuje plony o połowę mniejsze. Tymczasem przy żadnej roślinie nie należy plonów lekceważyć a już przy ziemniakach należy dbać o nie najwięcej, tymbardziej, że nadwyżka w plonie uczyni bardzo rentownym ten mały zabieg.

(P-a)

Zielonki i pastwisko
w żywieniu świń

Gdy nie ma pastwiska, należy świnie trzymać na okólniku, a w żywieniu uwzględnić zielonki, zarówno ze względu na ich tanióść, jak i wybitnie korzystne działanie. Jako najwłaściwsze należy wymienić koniczynę, lucernę, żywokost, seradelę, łubin słodki, mieszanki wyki i peluszki, a z chwastów bardzo dobre są pokrzywy, komosa i muchotrzeb. Zielonki można zadawać całe lub porżnięte na sieczkę. Dla macior karmiących i młodzieży konieczny jest dodatek otrąb lub śruty zbożowej; dla warchlaków wystarczy sama dobra zielonka.

Przy spasaniu zielonek należy pamiętać, że im są one starsze i bardziej zdrewniałe, tym mniej świnie je wykorzystują, gdyż nie mają one zdolności trawienia drzewnika. Ponieważ zielonki zawierają duże ilości wody, nie należy skarmiać ich z pomyjami, względnie z poidłem, aby nie wprowadzić do organizmu nadmiaru wody. Należy tylko umożliwić świniom dostęp do czystej wody, zwłaszcza w czasie upałów, aby w każdej chwili mogły zaspokoić pragnienie.

Dla pokrycia zapotrzebowania organizmu na sole mineralne, należy świniom umożliwić rycie w ziemi albo urządzić specjalne ryjowisko z ziemi ogrodowej, z dodatkiem wapna (tynk), popiołu, tłuczonej cegły, węgli drzewnych, skorup itp.

Przebywanie na świeżym powietrzu i słońcu oraz dostatek zieleniny, to są czynniki wybitnie podnoszące zdrowotność świń i opłacalność ich chowu, a których winniśmy dostarczyć im latem i wiosną dowoli. Najlepiej wszystkie te warunki zapewnia świniom pastwisko. Młodzież korzystająca z pastwisk jest roślejsza, o harmonijnej budowie, odporniejsza na choroby, płodność knurów i macior poprawia się wydatnie, a warchlaki „rozpychają się", dając później w tuczu dużo lepsze przyrosty.

Ze względu na sposób pobierania i trawienia pokarmów u świń, należy dla nich przeznaczyć specjalny teren. Trawa winna być obficie poprzerastana koniczyną (lub sama koniczyna), a spasać należy przed zakwitnięciem; trawę starzejącą się należy skosić. Przy małej ilości świń bardzo wskazane jest zrobić ruchomą zagrodę, którą stopniowo przesuwamy po pastwisku; przy większej ilości zrobić kwatery.

Na pastwisku winny świnie przebywać dotąd, póki nie zaczną ryć, co oznacza, że są najedzone.

Na okres lata konieczną dla świń rzeczą jest udostępnienie im kąpieliska. Kąpiel przyczynia się do zwalczania pasożytów, a z drugiej strony wpływa na lepsze wykorzystanie paszy. Stwierdzono, że sztuki korzystające z kąpieli osadzają z tej samej ilości paszy — o 10% więcej tłuszczu, niż nie korzystające.

Wykorzystanie tych dobrodziejstw dla hodowli, jakimi są słońce, świeże powietrze i zielonki, wydatnie podniesie jej opłacalność i zdrowotność zwierząt.

M. Zaręba

Choroby strzyków

W okresie pastwiskowym dość często zdarzają się u krów spękania i rany skóry strzyków. Rany te gdzieindziej nie groźne, tu mogą stać się przyczyną poważnych schorzeń i strat. U krów dojnych trudno się one goją, gdyż przy każdorazowym dojeniu są na nowo rozrażane, jak również łatwo w tych warunkach o zakażenie ran bakteriami. Krowa w czasie dojenia odczuwa ból, przez co niepokoi się, narowi i kopie, dojący denerwuje się i często nie zdaja krowy do końca. Takie kilkakrotne niezupełne zdojenie mleka może spowodować zapalenie, a nawet zepsucie wymienia.

Leczenie należy rozpocząć od usunięcia przyczyny. Rany mogą powstać na skutek pusiekania się skóry z powodu wilgoci i wiatru, zranienia o ostre gałęzie, kolce, drut itp. Należy więc unikać pasania bydła na błotnistych i mokrych pastwiskach, zwłaszcza w okresie silnych wiatrów. Również o ile ktoś doi „na mokro", to po skończonym dojeniu należy strzyki wytrzeć do sucha. Z pastwiska i przegonów usunąć krzewy mogące spowodować zranienia, np. tarniny, głóg, jeżyny itp. Płoty z drutu kolczastego zabezpieczyć tak, aby krowy nie mogły przez nie skakać. Stanowiska w oborze utrzymywać suche i czyste.

Strzyki popękane należy nasmarować lekko żółtą wazeliną. Ręce dojącego powinny być czysto umyte i również nasmarowane wazeliną. Przed dojeniem zrobić masaż wymienia i strzyków. Doić należy ostrożnie i całą ręką, a nie przez osmykiwanie. Zdoić dokładnie do ostatniej kropli, aby nie spowodować zapalenia wymienia. Po skończeniu dojenia ponownie strzyki posmarować.

W braku wazeliny można zastosować niesolone masło lub smalec, które jednak jako tłuszcze zwierzęce szybko jełczeją i dlatego mają mniejszą wartość leczniczą.

Gdy krowa kopie, nie należy stosować bicia, gdyż to jedynie niepokoi ją i powoduje zatrzymywanie mleka. Właściwe jest zabezpieczenie się przed kopnięciem przez podniesienie i unieruchomienie przedniej nogi.

M—a

Porady gospodarskie

ŻYTO ŚWIĘTOJAŃSKIE.

Gdzie można nabyć żyto świętojańskie i jaka jego uprawa? Podobno po skoszeniu jednego plonu odrasta i wydaje drugi plon możliwy.

S. K.

Marzeniem rolników jest otrzymanie żyta, które by można raz siać a wielokrotnie zbierać. Warunek ten spełnia żyto trwałe, często zwane świętojańskim, ale zasadniczą jego wadą są znikome plony.

Uprawa jego miała miejsce w okresie bardzo niskich zbiorów. Obecnie jest ono nieopłacalne. Tym niemniej prowadzi się na nim prace hodowlane, mające na celu wyprowadzenie odmian dostatecznie plennych, a z zachowaną zdolnością odrastania. Należy mieć nadzieję, że po pewnym okresie prace te przyniosą konkretne wyniki.

Wiadomości gospodarcze

SKUP SKÓR SUROWYCH PRZEJMUJE SPÓŁDZIELCZOŚĆ WIEJSKA

Skup skór w rzeźniach i w terenie prowadziła Centrala Skór Surowych i jej oddziały. W niektórych rzeźniach, w których Centrala nie posiadała własnych placówek, powierzała ona skup agentom prywatnym lub półprywatnym. Agenci bardzo często nadużywali zaufania CSS. Skóry surowe, artykuł ściśle reglamentowany, trafiał za ich pośrednictwem do garbarni „szaflikowych".

Obecnie terenowe placówki Skupu Skór w rzeźniach i poza nimi przejmuje spółdzielczość wiejska, której zadaniem jest zaopatrzenie wsi we wszystkie artykuły przemysłowe i skup produktów rolnych od chłopa.

Na terenie województwa warszawskiego placówki skupu skór surowych przejęły już spółdzielnie Centrali Rolniczej S. Ch. w ośmiu powiatach, m.in. w płockim, mławskim, warszawskim, sierpeckim, działdowskim i ciechanowskim.

SKUP MATERIAŁU HODOWLANEGO

Opracowano już plan skupu krów i jałówek hodowlanych dla Państwowych Gospodarstw Rolnych w woj. łódzkim. Plan przewiduje zakupienie w woj. łódzkim 700 krów i 2500 jałówek. Na realizację planu przeznaczono 100 milionów zł z kredytów Ministerstwa Rolnictwa.

400-KILOGRAMOWY TUCZNIK

We wsi Kocudsa, w pow. biłgorajskim, właściciel 1 ha gospodarstwa, Stanisław Slal, wyhodował tucznika wagi 400 kg, którego sprzedał gminnej spółdzielni. Hodowca otrzymał za tę okazową sztukę ok. 82 tys. złotych oraz 5 tys. zł premii.

CO MÓWI PRAWO

Zwolnienie od obowiązku świadczeń
z tytułu pomocy sąsiedzkiej przy odbudowie wsi

Rozporządzenie Ministra Odbudowy z dnia 13 kwietnia 1949 r. ogłoszone w numerze 23 Dziennika Ustaw zwolniło od obowiązku świadczeń z tytułu pomocy sąsiedzkiej przy odbudowie wsi następujące kategorie posiadaczy gospodarstw rolnych: 1) burmistrów, wiceburmistrzów, wójtów i sołtysów; 2) gminnych i powiatowych instruktorów budownictwa wiejskiego; 3) gminnych instruktorów rolnych i przodowników weterynaryjnych; 4) osoby zatrudnione przy przewozie poczty; 5) inwalidów wojennych i wojskowych z utratą zdolności zarobkowej wynoszącej przynajmniej 45%, wdowy, sieroty oraz osoby pełniące czynną służbę wojskową, jeżeli te kategorie posiadaczy gospodarstw rolnych nie posiadają na tych gospodarstwach dorosłych domowników męskich (członków rodziny lub stałych sił najemnych); 6) osoby, które bez własnej winy znajdują się w szczególnie trudnych warunkach bytowania wskutek klęsk żywiołowych, nieszczęśliwych wypadków, przewlekłej choroby własnej lub członków rodziny itp. przyczyn.

Ponadto zwalnia się posiadaczy ogierów uznanych i klaczy wpisanych do ksiąg stadnych koni w myśl przepisów o nadzorze nad hodowlą koni od obowiązku oddania tych koni do użytku z tytułu pomocy sąsiedzkiej przy odbudowie wsi.

Obowiązek omawianych świadczeń rozciągnięty został na mieszkańców miast niewydzielonych, posiadających konie, wozy lub samochody ciężarowe.

Zarząd gminy prowadzić winien wykaz wykonanych świadczeń i pobranych opłat oraz wydawać zaświadczenia stwierdzające, jakie świadczenia wykonał zobowiązany.

Podstawa wymiaru
podatku gruntowego na rok 1949

Podstawę opodatkowania podatkiem gruntowym stanowi przychód szacunkowy z gospodarstwa rolnego z roku poprzedzającego rok podatkowy. Ta wielkość przychodu zależy od: 1) wielkości obszaru gruntu, 2) normy przeciętnej przychodowości z 1 ha gruntu, wyrażonej w kwintalach żyta, 3) przeciętnej ceny jednego kwintala żyta w roku poprzedzającym rok podatkowy. W myśl dekretu o podatkach komunalnych Minister Administracji Publicznej w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych, Handlu Wewnętrznego oraz Skarbu określają w drodze rozporządzenia ogłoszonego w Dzienniku Ustaw dla każdego powiatu (miasta wydzielonego) — przeciętny przychód z 1 ha gruntów żytnio-ziemniaczanych w kwintalach żyta.

Rozporządzenie takie wydawane jest po zasięgnięciu opinii prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych ustalonej po wysłuchaniu Powiatowych (miejskich) Komisji Podatku Gruntowego.

W sprawie powyższej Minister Administracji Publicznej wydał rozporządzenie ogłoszone w N-rze 21 Dziennika Ustaw z dnia 14.IV. br., w którym określony został dla poszczególnych powiatów, dla wymiaru podatku gruntowego na r. 1949, przeciętny przychód z 1 ha gruntów ziemniaczano-żytnich (norma podstawowa). Jako przeciętną cenę 1 q żyta ustalono w wysokości 2.000 zł. Normy przychodowości z 1 ha ustalono dla poszczególnych powiatów następujące:

Po 7 kwintali powiat nowotarski;

Po 8 kwintali powiaty: limanowski, piski, bystrzycki;

Po 9 kwintali powiaty: grajewski, nowosądecki, biłgorajski włodawski, gorlicki, niżański, iławecki, szczycieński, węgorzewski, bytowski, chojeński;

Po 9,5 kwintali powiaty: choszczeński człuchowski;

Po 10 kwintali powiaty: bielski, olecki, kartuski, kościerski, lęborski, morski, iłżecki, kielecki kozienicki, włoszczowski, chrzanowski, myślenicki, żywiecki, opoczyński, rzepiński, brzozowski leski, lubaczowski, sanocki, tarnobrzeski, makowski, radzymiński, bartoszycki braniewski, giżycki, drawski, gryfiński, gryficki, kamieński, miastecki, woliński, złotawski, bolesławicki, kamiennogórski;

Po 10,5 kwintala powiaty: augustowski, białostocki, bielski, grajewski, kolneński, łomżyński, sokólski, suwalski, sztumski radomski, bialski, bocheński, brzeski, dąbrowski, olkuski, bialski woj. lubelskiego, lubartowski, łukowski, radzyński, konecki, chojnicki, tucholski, poznański grodzki, dębicki, jasielski, kolbuszowski, krośnieński, mielecki, przemyski, mławski, ostrołęcki siedlecki, sokołowski, węgrowski, kętrzyński, lidzbarski, olsztyński, suski;

Po 11 kwintali powiaty: wysokomazowiecki, kwidzyński, starogardzki, buski, częstochowski, tarnowski, wadowicki, m. Nowy Sącz, tomaszowski, skierniewicki, wieluński gubiński, krośnieński, międzyrzecki, skwierzyński, strzelecki, sulęciński, jarosławski, łańcucki, rzeszowski garwoliński, ostrowski, przasnyski, warszawski prawobrzeżny, morąski, mrągowski nidzicki, ostródzki, pasłęcki, reszelski, białogardzki, kołobrzeski, koszaliński, łobeski, myśliborski nowogardzki, sławieński, słupski, starogardzki, szczeciński, szczecinecki, wałecki, wołowski, żarski.

Po 11,5 kwintali powiaty: m. Elbląg brzeziński, brodnicki, świebodziński, wschowski, niemodliński, zawierciański, działdowski, gostyniński, mławski, pułtuski, sierpecki, gorowski, kożuchowski, sycowski.

Po 12 kwintali powiaty: malborski jędrzejowski, m. Biała, chełmski, krasnystawski, kraśnicki, radomszczański, rawski, nowomiejski, sępoliński, wąbrzeski czarnkowski, gorzowski, międzychodzki, zielonogórski, m. Piła, przeworski, m. Przemyśl, będziński, lubliniecki, m. Szczecin, lubiński, milicki, oleśnicki, trzebnicki, żagański.

Po 12,5 kwintali powiaty: gdański, puławski, zamojski, nyski, oleski;

Po 13 kwintali powiaty: m. Białystok, m. Gdynia, tczewski m. Częstochowa, m. Kielce, opatowski, pińczowski, m. Radom, sandomierski, m. Ostrowiec, krakowski, m. Tarnów, hrubieszowski, lubelski, m. Chełm, łaski, piotrkowski, sieradzki, grudziądzki, lipnowski, szubiński, świecki, wyrzyski, babimojski, chodzieski, koniński, kolski, obornicki, turecki, wolsztyński, m. Gorzów, m. Zielona Góra, m. Rzeszów, cieszyński, gliwicki, głupczycki, grodkowski, kluczborski, kozielski, strzelecki, ciechanowski, grodzisko-mazowiecki, m. Olsztyn, pyrzycki, m. Słupsk, kłodzki, lwowecki, namysłowski, oławski, szprotawski, wałbrzyski, zgorzelecki;

Po 14 kwintali powiaty: m. Gdańsk, m. Sopoty, miechowski, m. Lublin, łódzki, m. Piotrków, m. Tomaszów, m. Zgierz, aleksandrowski, bydgoski, chełmiński, rypiński, toruński, włocławski, jarociński, kaliski, kępiński, leszczyński, nowotomyski, śrem- szamotulski, wągrowiecki, żniński, m. Leszno, bielski, bytomski, katowicki opolski, raciborski, tarnogórski, m. Nysa, grójecki, płocki, płoński, sochaczewski, m. Siedlce, brzeski, dzierżoniowski, głogowski, jaworski, jeleniogórski, legnicki, lubański, strzeliński, średzki, świdnicki, wrocławski, ząbkowski, złotoryjski;

Po 16 kwintali powiaty: m. Łódź, m. Warszawa, m. Poznań;

Po 15 kwintali pozostałe powiaty.

(p. ł.)

Ulgi w spłatach
długów rolniczych

Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Min. Skarbu wprowadziło ulgi dla gospodarstw zadłużonych w latach 1945, 1946 i 1947 z racji akcji siewnej i pożyczek nawozowych, a które dotknięte zostały klęskami gospodarczymi, a więc posuchą, pożarem, wymarznięciem ozimin, gradobiciem, pomorem trzody chlewnej, zarazą bydła itp.

Ulgi te wynoszą dla gospodarstw o przychodowości do 60 kwintali od 25 — 100% długu; dla gospodarstw o przychodowości 60 — 80 kwintali od 25 — 75% długu i dla gospodarstw, których dochód wynosi od 80 — 150 kwintali od 25 do 50% długu.

Terminy spłat zostały przedłużone do dnia 31 grudnia 1950 r., pod tym warunkiem, że dłużnicy wpłacą dodatkowe oprocentowanie za czas od 1 października 1948 r. w wysokości 4,8 proc. w stosunku rocznym od sumy prolongowanej.

Wszyscy rolnicy, którzy chcą uzyskać ulgi lub przedłużenie terminu spłat powinni wnieść do powiatowych komisji likwidacyjnych podania, zaopiniowane przez zarządy Z. S. Ch. i zarządy gminne. Wnioski powiatowych komisji likwidacyjnych, za pośrednictwem Banku Rolnego przesyłane będą do Ministerstwa Skarbu.

Wielu Czytelników pisząc listy do naszej redakcji — adresuje listy błędnie. Dlatego listy często nie dochodzą, albo dochodzą z dużym opóźnieniem.

Listy wysyłane do naszej redakcji należy adresować w ten sposób:

Redakcja tygodnika „Chłopi i Państwo"

Warszawa ul. Mazowiecka 9.



ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Nieuczciwa gra Anglosasów w Niemczech

Uwaga całego świata skupiła się wokół wyznaczonej na dzień 23 maja konferencji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki w Paryżu. Opinia postępowa wszystkich krajów stwierdza zgodnie, że zwołanie tej konferencji oznacza sukces zdecydowanie pokojowej polityki Związku Radzieckiego.

W związku ze zbliżającą się konferencją Wielkiej Czwórki opinia publiczna z zainteresowaniem śledzi to, co się dzieje obecnie w Niemczech. Decyzja o zwołaniu tej konferencji została z zadowoleniem przyjęta przez postępową część społeczeństwa niemieckiego. Natomiast niezadowolone są z niej reakcyjne koła niemieckie, dla których powrót do zasad ustalonych w Poczdamie i zgodnego decydowania o sprawach Niemiec przez wszystkie cztery mocarstwa oznacza koniec wszelkich rewizjonistych kombinacji.

Konferencja w Paryżu zostanie uwieńczona powodzeniem tylko wtedy, gdy wszyscy jej partnerzy okażą jednakowo dobrą wolę przy rozstrzasaniu sprawy niemieckiej. Istnieją jednak słuszne podstawy, że tej dobrej woli brakuje Anglosasom.

Jak wiadomo, od dłuższego czasu obradowała w Bonn t.zw. Rada Parlamentarna nad konstytucją dla zachodnich Niemiec. Przez szereg miesięcy przywódcy zachodnio - niemieckich partii politycznych nie mogli uzgodnić swoich poglądów co do spraw ustrojowych, aż oto nagle po ogłoszeniu komunikatu o wyznaczeniu terminu konferencji Wielkiej Czwórki konstytucja dla zachodnich Niemiec została uchwalona z wielkim pośpiechem. Stało się to oczywiście na rozkaz anglosaskich mocodawców, którzy przed 23 maja chcą stworzyć pewne fakty dokonane.

O tym, że Anglosasi nie prowadzą uczciwej gry w odniesieniu do sprawy niemieckiej, świadczy również niedawna wizyta brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevina w Niemczech i w Berlinie. Przybył on tam po to, aby swoim reakcyjnym przyjaciołom niemieckim dodać otuchy i pocieszyć ich, że w Paryżu zamiast sprawy jedności, denazyfikacji i demokratyzacji Niemiec dyskutować się będzie o... zachodnich granicach Polski. Tego rodzaju obietnice i konszachty p. Bevina z czołowymi przywódcami niemieckiej reakcji nie świadczą o poważnym i szczerym podejściu do tych spraw, które mają być przedmiotem obrad paryskich.

W związku z wyznaczeniem terminu konferencji Wielkiej Czwórki, zgodnie z zapowiedzią, zniesione zostały w dniu 12 maja wszelkie ograniczenia w transporcie i komunikacji pomiędzy Berlinem a strefami zachodnimi oraz w samym Berlinie pomiędzy sektorem radzieckim a sektorami zachodnimi. Zarówno na liniach kolejowych, jak i na szosach wiodących od Berlina do stref zachodnich w dniu 12 maja została podjęta normalną komunikacja.

Zniesienie ograniczeń zostało przyjęte przez ludność Berlina z wielką radością. W dniu, w którym zostały zniesione ograniczenia w komunikacji, odbyła się w radzieckim sektorze Berlina potężna manifestacja, zorganizowana przez ugrupowania demokratyczne. Uczestnicy tej manifestacji dali wyraz swojej niezłomnej woli utrzymania zarówno pokoju jak i jedności Niemiec. Manifestacja ta jest zdecydowaną odpowiedzią mas robotniczych Berlina na poczynania zachodnio-niemieckich polityków i ich anglosaskich opiekunów.

Dalsze sukcesy chińskich wojsk ludowych

Podjęta przed miesiącem ofensywa chińskiej armii ludowej w Chinach środkowych trwa w dalszym ciągu. Obecnie główny nacisk wojsk ludowych skierowany jest na Szanghaj. Po okrążeniu tego miasta oddziały chińskiej armii ludowej rozpoczęły atak na zewnętrzny pas umocnień wzniesionych przez wojska kuomintangowskie celem obrony Szanghaju i dokonały w nim wyłomu zajmując w jego obrębie szereg miejscowości. Wedle doniesienia agencji Reutera, wojska ludowe znajdują się w odległości 20 kilometrów od Szanghaju. Na południowy i północny zachód od miasta toczyły się w ubiegłym tygodniu zacięte walki. W rejonie Szanghaju odcięte zostały od reszty Chin znaczne siły kuomintangowskie.

Na odcinku frontu wojska ludowe przystąpiły do oblężenia miasta Hankou, w którym znajduje się główna kwatera kuomintangowskiego generała Pai. Linia odwrotu armii gen. Pai wynoszącej około 250 tysięcy żołnierzy, jest poważnie zagrożona.

Wedle doniesień z Londynu, z początkiem ubiegłego tygodnia oddziały chińskiej armii ludowej wkroczyły do prowincji Fukien, leżącej w Chinach południowych.

Ponad to chińskie wojska ludowe zlikwidowały dwa ostatnie punkty oporu wojsk kuomintangowskich w północnych Chinach w miejscowościach Hsin-Siang i Anyang. Po zajęciu tych miejscowości całe północne Chiny są wyzwolone. Terytorium Chin północnych obejmuje 8 prowincji zamieszkałych przez 58 milionów ludności.

Na obszarach, wyzwolonych przez chińską armię ludową panuje całkowity porządek. Na wyzwolonych obszarach Chin przeprowadza się obecnie doniosłe reformy społeczne, między innymi reformę rolną i nacjonalizację przemysłu.

Dymisja gen. Clay'a przyjęta

Z początkiem ubiegłego tygodnia podano w Waszyngtonie do wiadomości, że prezydent Truman przyjął dymisję gen. Clay'a ze stanowiska gubernatora strefy amerykańskiej w Niemczech. Gen. Clay ustąpił ze swego stanowiska z dniem 15 maja.

Następca gen. Clay'a nie został jeszcze mianowany. Powszechnie przypuszcza się, że będzie nim Mac Cloy, obecny prezes Międzynarodowego Banku Odbudowy.

Omawiając odwołanie gen. Clay'a prasa amerykańska pisze, że było ono zadecydowane już dawniej. Obecnie przyśpieszono je w związku z jego ostatnimi zatargami z Departamentem Stanu. Gen. Clay samowolnie zatrzymywał przesyłane mu zlecenia Departamentu Stanu i nie wykonywał powierzonych mu zadań.

W związku z ustąpieniem gen. Clay'a organ niemieckich związków zawodowych, dziennik „Tribune" pisze, że ustąpienie jego będzie przyjęte z ulgą przez społeczeństwo niemieckie. Pismo stwierdza dalej, że generał Clay od pierwszego dnia swego urzędowania sabotował uchwały poczdamskie, gwarantujące zjednoczenie Niemiec oraz, że dzięki jego polityce odrodził się niemiecki przemysł zbrojeniowy, na czele którego stanęli ludzie z okresu rządów hitlerowskich.

Konszachty w sprawie b. kolonii włoskich

Sprawa byłych kolonii włoskich, która została przekazana do załatwienia Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ, uległa dalszemu odroczeniu. Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego ONZ na wniosek delegata Stanów Zjednoczonych Dullesa powołała specjalną podkomisję, która ma opracować wnioski w sprawie przyszłości kolonii włoskich. Wniosek swój uzasadnił Dulles tym, że nie widzi możliwości porozumienia w sprawie b. kolonii włoskich na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Na skutek odroczenia sprawy b. kolonii włoskich, terytoria te pozostają nadal w rękach W. Brytanii. Rząd brytyjski pragnie za wszelką cenę utrzymać je pod swoimi wpływami — ze względu na ich położenie w rejonie Morza Śródziemnego. Na temat b. kolonii włoskich odbyły się z początkiem bieżącego miesiąca w Londynie rozmowy pomiędzy Bevinem i włoskim ministrem spraw zagranicznych Sforzą. W wyniku tych rozmów zawarte zostało ciche porozumienie w sprawie kolonii włoskich, które między innymi przewiduje odstąpienie Cyrenaiki — Wielkiej Brytanii, Fezzanii — Francji oraz Erytrei Sudanowi i Abisynii. Włochy zaś mają otrzymać powiernictwo nad Somali, zaś od roku 1951 nad Trypolitanią, która do tego czasu ma pozostawać pod zarządem W. Brytanii. Porozumienie to zostało zawarte poza plecami ONZ i wbrew woli ludności zamieszkującej b. kolonie włoskie, która umowę Bevin — Sforza przyjęła z wielkim niezadowoleniem.

Terror i nędza w Jugosławii

Rumuński dziennik „Scantea" opublikował list otwarty trzech oficerów jugosłowiańskiego lotnictwa, którzy zbiegli z Jugosławii do Rumunii.

W liście tym oficerowie jugosłowiańscy stwierdzają, że w Jugosławii panuje terror. Świadczą o tym przepełnione więzienia i obozy koncentracyjne, rozrzucone po całym kraju.

Stopa życiowa mas pracujących Jugosławii stale się pogarsza w związku z rosnącą drożyzną artykułów pierwszej potrzeby. W stosunku do ubiegłego roku cena mąki wzrosła o 250%, mięsa o 200%, koleje podrożały o 100%.

Oficerowie jugosłowiańscy stwierdzają dalej, że pod rządami Tito i jego kliki Jugosławia stała się przybudówką anglo-amerykańskiego imperializmu. W przemyśle jugosłowiańskim zatrudnieni są jako „specjaliści" liczni agenci wywiadu amerykańskiego a płace ich są pięciokrotnie wyższe od płac inżynierów jugosłowiańskich.

Śmiały projekt radzieckiego inżyniera

Na wschód od Morza Kaspijskiego znajduje się ogromny obszar pustynny, który nosi nazwę Niziny Turańskiej. Obszar ten pozbawiony jest porą letnią całkowicie opadów. W głębi jego leży wielkie słone jezioro zwane Morzem Aralskim. Rzeki wpadające do Morza Aralskiego mają zbyt mało wody, aby można je wyzyskać dla celów nawodnienia większych obszarów. Należy przy tym dodać, że wnętrze Niziny Turańskiej kryje w sobie duże bogactwa mineralne, których wyzyskanie utrudnia w wysokim stopniu pustynny charakter tych obszarów.

Uczeni radzieccy od dawna przemyśliwali nad nawodnieniem tych terenów. Ostatnio jeden z najwybitniejszych radzieckich inżynierów - hydrotechników, Mitrofan Dawydow opracował projekt nawodnienia Niziny Turańskiej. Projekt ten przewiduje wyzyskanie dla celów nawodnienia obszarów środkowej Azji wody z rzek syberyjkich.

Na północny wschód od Niziny Turańskiej płyną w kierunku północnym dwie potężne rzeki syberyjskie Ob i Jenisiej. Idzie o to, aby bieg tych rzek odwrócić i skierować ku pustynnym obszarom środkowej Azji przez tzw. Wrota Turańskie. Aby poziom rzeki Ob i jej dopływów dosięgnął poziomu Wrót Turańskich trzeba na rzece tej poniżej ujścia Irtysza zbudować tamę o wysokości 70 metrów. Wtedy na Syberii powstanie olbrzymie jezioro o powierzchni 250 tysięcy kilometrów kwadratowych. Byłby to największy sztuczny zbiornik wodny na kuli ziemskiej. Z tego zbiornika woda rzek syberyjskich skierowana zostanie przez Wrota Turańskie do Morza Aralskiego, co spowoduje podniesienie jego poziomu, stamtąd zaś do Morza Kaspijskiego, Na skutek dopływu wielkich mas wody słodkiej woda w Morzu Aralskim przestanie być słona co wpłynie na zmianę zarówno świata zwierzęcego jak i szaty roślinnej na jego brzegach.

Na ogromnych pustynnych obszarach środkowej Azji będzie można wtedy wybudować sieć kanałów nawodniających, dzięki czemu będzie można uzyskać wiele milionów hektarów ziemi ornej. Nawodnienie pociągnie poza tym wielkie zmiany klimatu na tych obszarach. Kraj pustynny stanie się kwitnącym ośrodkiem rolniczym.

Przy tak wielkim spiętrzeniu wody, jakie przewiduje projekt inżyniera Dawydowa istnieje możliwość uzyskania wielkich ilości energii elektrycznej. Obliczają, że zarówno wysokość spadku jak i masa przepływającej wody pozwolą na urządzenie conajmniej 5 wielkich elektrowni wodnych o łącznej mocy 10 milionów kilowatów. Ilość energii elektrycznej w ciągu roku równałaby się energii zawartej w 80 milionach ton węgla. Ta ilość energii elektrycznej umożliwi powstanie ośrodków przemysłowych w środkowej Azji i wykorzystanie jej bogactw.

Nakoniec przez realizację tego projektu powstanie potężna droga wodna sięgająca od północnych wybrzeży Syberii aż do Morza Kaspijskiego. Droga ta umożliwi transport drzewa z tajgi zachodnio-syberyjskiej na bezdrzewne obszary środkowo-azjatyckie jak również wymianę towarów na szeroką skalę pomiędzy Syberią a środkowoazjatyckimi obszarami Związku Radzieckiego.

Projekt inż. Dawydowa jest projektem śmiałym i zakrojonym na olbrzymią skalę. Aby był on w całej pełni zrealizowany, na to potrzeba wiele czasu i wiele pracy. Ponieważ na terenie Związku Radzieckiego zrealizowano już wiele zamierzeń takich, które wydawały się niemożliwe do wykonania, należy się spodziewać, że i ten projekt będzie zrealizowany.

ŚWIAT w CIĄGU TYGODNIA

ODROCZENIE KONFERENCJI W SPRAWIE AUSTRII. Zastępcy ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki, którzy od dłuższego czasu obradowali w Londynie nad ustaleniem traktatu pokojowego z Austrią, postanowili odroczyć swoje rozmowy do czasu zakończenia paryskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec.

WALKI ROBOTNIKÓW Z POLICJĄ W KANADZIE. W Kanadyjskim mieście Asbestos 3 tysiące strajkujących robotników stoczyło na barykadach walkę z policją, która usiłowała ich zmusić do przerwania strajku. W wyniku tej walki zostało rannych wielu policjantów i robotników.

ARGENTYNA PRZERYWA DOSTAWY MIĘSA DLA ANGLII. Czynniki kierujące handlem zagranicznym Argentyny zapowiedziały, że z dniem 13 maja br. zostaną przerwane dostawy mięsa do Anglii, ponieważ rokowania, które się w tej sprawie toczyły od lutego, nie dały wyników.

STRAJK GÓRNIKÓW W JAPONII. Na wyspach Hunshu, Hokkaido i Kyusku wybuchł strajk górników tamtejszych kopalń. Ogółem strajkuje ponad 100 tysięcy górników.

SPRAWA INDONEZJI ODROCZONA. Specjalny komitet polityczny postanowił większością głosów odroczyć sprawę Indonezji do następnej sesji ONZ. Przeciw powyższej decyzji wypowiedziały się Zw. Radziecki i kraje słowiańskie.

BANDY HITLEROWSKIE GRASUJĄ W TYROLU. W Południowym Tyrolu policja aresztowała członków podziemnej hitlerowskiej organizacji „Wehrwolf", która w ciągu ubiegłych dwóch lat dokonywała sabotażów na liniach kolejowych. U członków tej organizacji, wśród których jest wielu byłych esesmanów znaleziono duże ilości materiałów wybuchowych.

PROCES PRZECIWKO JAPOŃSKIM AFERZYSTOM. W dniu 7 maja rozpoczął się w Tokio proces przeciw dyrektorom i udziałowcom towarzystwa elektrycznego „Siowa Denko", którzy odpowiadają za branie łapówek i przekupstwo. Wśród oskarżonych znajduje się były premier.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Agent na służbie obcego wywiadu

Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych minister pełnomocny Wiktor Grosz, ogłosił dowody o nikczemnym postępowaniu polskiego przedstawiciela do spraw wojskowych ambasady R. P. w Ameryce Izydora Modelskiego.

Modelski swoją lojalność wobec Rządu polskiego jedynie symulował. W rzeczywistości był on zdrajcą własnego narodu, służąc za dolary obcemu wywiadowi. Lękając się odpowiedzialności za swe winy przed narodem, nikczemny tchórz (Modelski), odwołany z zajmowanego stanowiska, odmówił powrotu do ojczyzny, wyłudzając jeszcze pod pretekstem choroby od własnego rządu kilka tysięcy dolarów.

Wszystkie „dokumenty" i oświadczenia udzielane obcemu wywiadowi przez Modelskiego są nikczemną i nieudolną prowokacją. Prawdziwe oblicze moralne Modelskiego odsłonił on sam, potwierdzając w Ameryce dwukrotnie w wywiadzie prasowym oraz przed Komisją badania działalności antyamerykańskiej, że przez cały czas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych pozostawał na służbie obcego wywiadu.

Haniebny wyzysk w majątku kościelnym

W majątku Niedziejewo (pow. Środa) należącym do dóbr Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu, miał miejsce strajk robotników rolnych.

Przyczyną strajku były ciężkie warunki materialne oraz niewypłacanie robotnikom zaległych należności, za przydział ziemniaków, niewykorzystane urlopy itp. należności. Ogólna suma niewypłaconych należności przez administrację kościelną wynosiła około 2 milionów zł. Charakterystyczny jest fakt, że zaległość w wypłatach mają wszyscy bez wyjątku, co jest niewymownym faktem i najlepszym przykładem wykorzystywania człowieka pracy. Również mimo umowy zbiorowej i ustawodawstwa pracy żaden z robotników nie korzystał z przysługujących im urlopów wypoczynkowych i nie otrzymał z tego tytułu żadnych ekwiwalentów.

Sprawą niewypłaconych robotnikom przez administrację majątku kościelnego należności zajął się Związek Robotników i Pracowników Rolnych, a następnie Inspektorat Pracy. W wyniku interwencji Związku i Inspektoratu, administracja majątku zobowiązała się wypłacić wszystkie zaległości, wobec czego robotnicy przerwali strajk i przystąpili do pracy.

Strajk ten głośnym echem odbił się w całej prasie polskiej, która zgodnie potępiła haniebne metody wyzysku, stosowane przez tych, którzy na zewnątrz głoszą hasła sprawiedliwości i miłości bliźniego.

Zalesione nieużytki zwolnione od podatku

Olbrzymie zapotrzebowanie na drzewo w ciężkim okresie powojennej odbudowy, a zarazem troska naszego państwa o powiększenie powierzchni zalesienia, stały się przyczyną wprowadzenia racjonalnej i oszczędnej gospodarki drzewem. Gospodarka ta ma w sposób zasadniczy zapobiec zmniejszeniu się powierzchni naszych lasów. Podstawą racjonalnej gospodarki drzewem są dwa założenia: to jest — zastosowanie jak największej oszczędności przy zużyciu drzewa oraz szybkie zalesienie wszelkiego rodzaju nieużytków, jak lotnych piasków, wydm i bagien. Szczególnie dużą wagę przykłada państwo do zalesienia ubogich gruntów rolnych i nieużytków, które nie tylko, że nie przynoszą żadnych korzyści rolnictwu, jak lotne piaski czy bagna, często są powodem groźnych nieszczęść, (np. zasypywanie przez piaski pól uprawnych, wydzielanie szkodliwych dla zdrowia wyziewów przez bagna i td.).

W celu przyśpieszenia zalesienia kraju, państwo przychodzi rolnikom z jaknajdalej idącą pomocą, którą reguluje dekret z 20 marca 1946 r. o podatku komunalnym. W artykule 9-tym wymienionego dekretu powiedziano, że grunty, nie będące poprzednio gruntami leśnymi, zalesione na podstawie pisemnego zezwolenia danego nadleśnictwa, są zwolnione od podatku na okres 30 lat, licząc od roku następnego po dokonaniu zalesienia.

W tym samym artykule 9-tym postanowiono, że nieużytki zalesione w sposób sztuczny (przez siew lub sadzenie) są zwolnione od podatku na okres 50 lat. Zalesiając grunty, każdy musi pamiętać o uzyskaniu pisemnego zezwolenia nadleśnictwa, jak również o zgłoszeniu zalesionego obszaru do Zarządu Gminy celem uzyskania zwolnienia od płacenia podatku.

Obok państwa z dużą pomocą przy zalesianiu przychodzą miejscowe nadleśnictwa, które dostarczają po minimalnej cenie sadzonek (5 zł 1000 sztuk) nasion i udzielają porad fachowych.

W roku bieżącym wieś otrzyma około 100 miln. sadzonek, co pozwoli na zalesienie ponad 10 tysięcy ha nieużytków. Cena zalesienia 1 ha ziemi wynosi tylko 75 zł. Plan zalesienia w roku bieżącym przewiduje 125.000 ha nieużytków. Przy zalesianiu szczególny nacisk będzie położony na rozpowszechnienie drzew liściastych, które zajmują zaledwie 13 proc. powierzchni naszych lasów.

O ile akcja zalesiania będzie właściwie doceniona przez nasze społeczeństwo, a szczególnie przez wieś, to brak drzewa będzie w najbliższych latach stopniowo usuwany. Doceniać ją powinien każdy, bo las to nie tylko bogactwo każdego z nas i kraju, lecz jest on również źródłem zdrowia i siły dla nas i dla naszych dzieci.

Młodzież szkolna otrzyma pomoce naukowe

Potrzeby naszego szkolnictwa w zakresie pomocy naukowych są olbrzymie. Według oceny Ministerstwa Oświaty potrzeba na ten cel około 40 miliardów zł. Należy bowiem w pracownie naukowe i sprzęt szkolny zaopatrzyć 23.000 szkół tak powszechnych, jak i średnich.

Odrobienie w przeciągu jednego roku tak olbrzymich zaległości jest w naszych trudnych warunkach powojennych niemożliwe. Mimo to Państwo doceniając olbrzymie potrzeby szkolnictwa dąży do jak najszybszego odrobienia zniszczeń pookupacyjnych.

W roku 1947 powołane zostały P.Z.P.S. (Państwowe Zakłady Pomocy Szkolnych). Poprzednio środki, jakimi rozporządzały P. Z. P. S., były niewielkie. Szybko jednak rozpoczęto odbudowę zniszczonych i budowę nowych zakładów. Największy kompleks fabryk powstanie w Warszawie. Koszt budowy tych fabryk, wyniesie przeszło 500 mil. zł.

W dniu 7 maja odbyła się uroczystość otwarcia pierwszej nowowybudowanej hali fabrycznej przez P. Z. P. S., będącej zaczątkiem olbrzymiego kompleksu fabryk o kubaturze około 100.000 m³.

Dotychczas P. Z. P. S. obsłużył około 15 tysięcy punktów szkolnych, przekazując im 403 tysiące sztuk pomocy naukowych. W bieżącym roku P. Z. P. S. dostarczą szkołom 245.834 sztuk pomocy oraz 110.100 sztuk mebli szkolnych.

Wynalazek dwóch małorolnych chłopów

Jednym z czołowych zagadnień naszego życia gospodarczego jest sprawa podniesienia produkcji i jej jakości. Osiągnięcie tego celu jest możliwe jedynie na drodze ulepszenia dotychczasowych metod pracy przez stosowanie nowych wynalazków. Sprawę tę doceniają dziś należycie nie tylko inżynierowie i technicy, leży ona również głęboko na sercu chłopu i robotnikowi, którzy niemal codziennie wprowadzają dziesiątki nowych pomysłów w swych warsztatach pracy, doskonaląc i potaniając produkcję.

Dwaj małorolni chłopi z gminy Domanice, pow. Świdnica (Dolny Śląsk), Skubień i Garbacz wynaleźli maszynę, która zastąpi pracę ręczną przy przemywaniu buraków cukrowych oraz odda wielkie usługi w odchwaszczaniu wszelkich warzyw.

Po przeprowadzeniu wstępnych prób na swych plantacjach wynalazcy zademonstrowali wynalazek dyrekcji cukrowni „Świdnica", która zaakceptowała go i przystąpiła do konstrukcji wzorcowej maszyny. Po wprowadzeniu ulepszeń przez mechanika cukrowni Tadeusza Bolczewskiego maszyna będzie przecinać 4 rzędy buraków, przycinając równocześnie chwasty, wyrastające między rzędami buraków. Maszyna będzie napędzana konnie. Waga jej wynosi około 100 kg.

Zmiana przepisów w sprawie przywozu złota i pieniędzy

Ostatnio zostały zmienione przez Komisję Dewizową przepisy, normujące przywóz do kraju złota, papierów wartościowych i pieniędzy.

Wjeżdżającym obecnie do Polski na podstawie polskich paszportów zagranicznych oraz repatriantom wolno jest przywieźć na jedną osobę złota (w jakiejkolwiek postaci) w wartości 100 tys. zł. Przywóz złota w wartości przekraczającej 100 tys. zł na jedną osobę jest również dopuszczalny, pod warunkiem zarejestrowania całości przywożonego złota w granicznym urzędzie celnym.

Obok powyższej ilości złota, każdej wracającej osobie wolno jest przywieźć do kraju zagraniczne pieniądze papierowe do wysokości 1000 dolarów amerykańskich lub jej równowartości, określonej według cen kupna banknotów płaconych przez Narodowy Bank Polski w dniu przyjazdu danej osoby.

Biegi narodowe — największą imprezą sportową

8 maja był w całym kraju dniem Biegów Narodowych. Biegi Narodowe, odbyte pod hasłem zadokumentowania sprawności fizycznej naszej młodzieży, były jedną z największych imprez sportowych. We wszystkich miastach, miasteczkach, a nawet i w wielu wsiach od wczesnych godzin rannych dążyły na punkty startowe setki osób w różnym wieku, większość jednak stanowiła młodzież, której ambicją było uzyskanie odznaki sprawności fizycznej.

Na terenie całego kraju udział w biegach wzięło około 500 tys. osób, spośród których dużą liczbę stanowiła młodzież wiejska. Duże zainteresowanie młodzieży wiejskiej sportem jest najlepszym przykładem, że zagadnienie wychowania fizycznego na wsi jest właściwie rozumiane nawet i przez ludzi starszych.

EMIL WILGA

Janowice pragną pokoju

Kiedyś była tu wioska. Może niezbyt — jak zwykle w tamtych czasach — szczęśliwa, ale spokojna i cicha. Każdej wiosny białe chaty ginęły w gąszczu kwitnących sadów. A pod nimi, odziane słońcem i wonią, biegały dzieci. Może brudne i obdarte, może niedożywione i blade (ale po dziecinnemu) beztroskie i radosne.

Dziś nie ma nic. W pamiętnych latach przetoczył się tędy, niby potworny czołg zbrodni, wóz wojny — zmiatając wszystko. Z białych chat pozostały czarne plamy pogorzelisk, z kwitnących sadów zwęglone pniaki i poorane kulami kikuty.

Dzieci nie ma też. Jedne wywiózł wróg na zatracenie w falach niemczyzny, inne zginęły w wojennej potyrczce, a reszta rozproszyła się po całym kraju w żmudnym poszukiwaniu nowej ojcowizny.

Na wzgórku, w wieńcu poprzetrącanych lip stoi kościół. A raczej to, co kiedyś kościołem było. Stoi z uciętą wieżą, jak człowiek bez głowy, skarżąc się niemo pustką rozdartych ścian i gołymi żebrami dachu. Smutny pomnik minionych okropności — kościół - szkielet.

I zaraz przychodzą na myśl głośne słowa ks Boulier: „Bóg nie chce wojny". Ci, którzy wierzą w Boga, muszą wierzyć także i w to, że Bóg nie chce wojny. Bo czyż mógłby jej chcieć, tej, która zaprzecza Jego nauce, która rozwala jego świątynie? Ów zgruchotany kościół w Janowicach i setki lemu podobnych po miastach i wioskach całego kraju — to polskie tłumaczenie słów francuskiego duchownego, ks. Boulier.

Od kościoła droga biegnie na prawo, ku laskowi, za którym leży reszta wsi. Tu widok inny. Dźwigająca się upartym chłopskim trudem i pomocnymi dłońmi Państwa wieś napawa otuchą i nadzieją — raduje! Długim szeregiem stoją domy. Nowe i szykowne. Domy z cementu.

Jest wiosna, ale tu pachnie dopiero wapno. Sady powstaną i zakwitną później, bo taki jest porządek chłopskich praw — najpierw rosną domy, później drzewa.

Ale najwcześniej dzieci. Jest ich już w tej części wsi dużo. Jeszcze bledziutkie, jak kwiaty w piwnicy, jeszcze ubogie — ale już radosne. Biegają, bawią się i uczą. W starym popańskim pałacu, który jakimś cudem wyszedł z pogromu cało. Może właśnie po to i dlatego, aby dziś w służbie chłopskiego dziecka odrabiać długi przeszłości.

W oknach domów wiszą firanki. Takie białe jak gołąb pokoju przylepiony obok na ścianie. Ten trafił tu idealnie. Ludzie przechodzący drogą przystają przed afiszem i uśmiechają się.

Nic dziwnego. Dopiero wyszli z nor, ziemianek i bunkrów, zaledwo odziali się prawami, które zdarła z nich wojna, niedawno strzepnęli z siebie ponury pył tamtej grozy, więc z wyborem stanowiska kłopotu nie mają. Chcą żyć, budować i rodzić, a temu wojna zaprzecza. Dlatego białe znam'e pokoju ma dla nich wymowę najgłębszą. Widzą w nim pieczęć potwierdzającą ich nadzieje.

Na przyźbie nowego domu, oparty o ścianę, tuż obok afisza z gołębiem, siedzi sam siwy jak gołąbek, staruszeńki dziaduś. Patrzy na powstającą wieś, na trudzących się ludzi.

Z domu wypełzł maleńki wnuczek. Ma główkę tak jasną jak dziadziowa broda. Gaworząc coś przydyrdał do kolan dziadka, wgramolił się na nie i zobaczywszy gołębia zapiszczał:

— Dziadzia, idzis — dołąb, dołąb. Caca dołąb.

Potem podłubał mu paluszkiem w oku i zapytał:

— Dziadzia, a ciemu ten gołąb nie lata.

Dziadzia uśmiechnął się, pogłaskał jasną główkę i powiedział:

— Bedzie wnusiu latał. bedzie. Wszyscy na całutkim świecie dobrzy i mądrzy ludzie myślą, radzą i trudzą się, aby temu gołębiowi rozwiązać skrzydła.

W Paryżu, Pradze i na całutkim świecie. I tu w Janowicach także. Nie uczonymi słowami, ale tak po prostu i po ludzku. Zwyczajnie. Jak mogą i umieją. — Oto znów kończy się dom. Za chwilę nakryją dach i siadać na nim będą żywe gołębie — ptaki pokoju.

Na 200 domów zniszczonych tu czasu wojny stanęło już 53. Ale wielu jeszcze ludzi wegetuje w ziemiankach i norach. Oto ze szczeliny ziemnej wycieka nikła smużka dymu. Schodzę pod ziemię, gdzie słychać gwar. „Mieszka" tu rodzina Smoleniów — 8 osób. W ciasnej dziurze wilgoć, zaduch, smród — źle. Ale twarze ludzi nie są smutne. Patrzą w jutro ze spokojem i ufnie. Bo tam za norą na ziemi piętrzy się potężny stos cegieł, drzewa, dachówek i pustaków. Jeszcze w tym roku stanie dom. Coś najbardziej ludzkiego — d o m. Na tych obszarach jeszcze dla tysięcy jedyny przedmiot marzeń, pragnień i wysiłków — d o m!

— Aby tylko na świecie był pokój — mówi Smoleń. Bo podobno wciąż jeszcze gdzieś komuś zachciewa się wojny. Ale my tu mamy jej dosyć. I na wspomnienie potwornych przeżyć czerstwa twarz chłopa szarzeje, jakby ktoś nagle sypnął w nią pyłem trwogi.

Idę dalej. Znowu budowa. Powstaje dom. Obok na polu właściciel, w resztkach munduru — bez nogi. Kusztyka żywo sadząc drzewka. Pomaga mu czwórka dzieci. Mówi:

— Przeszedłem front, od Lenino po Berlin. Za wolność zapłaciłem nogą i czterema latami poniewierki. Chcę wreszcie spocząć i niczego nie pragnę tylko zdrowia i pokoju. U sąsiadów — mówi dalej — jeszcze gorzej. Na wojnie zginął mu syn, w Niemczech pod gruzami fabryki — córka, a już po wojnie przy rozminowywaniu pola drugiego syna rozerwało na strzępy, a trzeciemu urwało ręce. Dlatego to i mnie i jemu i milionom podobnych nam trzeba spokoju. Tylko pokoju! Aby te pola zarosły domami, sadami zbożem, a domy dobrobytem i kulturą, a ludzkie serca i umysły dobrą mądrością. Aby zginęła krzywda i zbrodnia!

Nad powstającą z ruin wioską, nad powstającą z ruin Polską niesie się potężny stuk toporów, szuranie kielni i zgrzyt pił. Rośnie człowiek i jego sprawy. Płynie wielka pieśń pokoju. Pieśń ludzi prostych dobrych i mocnych, poparta starczym szeptem i dziecinnym szczebiotem: Boże daj pokój!

Tę znojną i żmudną ale jakże radosną i ludzką melodię zmagania się o pokój musi wysłuchać i zrozumieć cały świat.

Różne wiadomości

ELEKTRYFIKACJA GMINY JARCZÓW W POW. TOMASZOWSKIM.

Zniszczona podczas wojny przez bandy UPA gmina Jarczów w pow. tomaszowskim została już odbudowana. Obecnie rozpoczęto prace nad elektryfikacją 16 gromad, które w przeciągu 3 lat będą całkowicie zelektryfikowane. Pierwsza otrzyma światło elektryczne wieś Wierszczyce, następnie Kolonie, Lubcze i Szlatyn.

PŁYTY IZOLACYJNE BĘDZIEMY PRODUKOWAĆ Z PAŹDZIERZY

Paździerze jako odpadki przy produkcji lnu były do niedawna uważane za bezużyteczne i tylko w niewielkich ilościach wykorzystywano je przy nakrywaniu słomianych dachów. Ostatnie badania jednak wykazały, że mogą one być wykorzystane jako cenny surowiec przy produkcji płyt izolacyjnych.

W Grabarach (pow. świdnicki), przy Państwowej Roszarni Lnu i Konopi powstała już nowa fabryka, w której paździerze będą przerabiane na cenny materiał budowlany. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż nowopowstała fabryka w Grabarach jest pierwszym tego rodzaju zakładem w Polsce.

TRAGICZNY WYPADEK SAMOCHODOWY POD KONINEM

W tych dniach, w pobliżu Konina miał miejsce tragiczny wypadek samochodowy. Samochód Centralnego Przemysłu Konserwowego wiozący z Targów Poznańskich 25-osobową wycieczkę, prowadzony z nadmierną szybkością przez nietrzeźwego szofera, wywrócił się na ostrym zakręcie.

Skutki wypadku były straszliwe. Jedna osoba poniosła śmierć, 12 zaś zostało ciężko rannych. Całkowitą winę za spowodowanie wypadku ponosi szofer, który będąc nietrzeźwym, prowadził wóz z nadmierną szybkością.

NOWE POKŁADY WAPNA ODKRYTO NA MAZURACH

W rejonie Wielkich Jezior Mazurskich (okolica Węgorzewa i Giżycka) natrafiono na duże pokłady kamienia wapiennego. Zdaniem fachowców nowoodkryte pokłady wapna nadają się z powodzeniem do wypalania i mogą być wykorzystane w budownictwie i do nawożenia gleby.

Grubość pokładów wapna mazurskiego wynosi od 2 do 4 metrów.

5000 KG PENICYLINY PRZYWIÓZŁ STATEK „OKSYWIE"

Do portu gdyńskiego wpłynął w tych dniach statek M/S „Oksywie", który obok różnej drobnicy przywiózł 5000 kg penicyliny.

Nowy transport cennego leku zaspokoi na dłuższy czas zapotrzebowanie szpitali i sanatoriów.

700 REEMIGRANTÓW Z FRANCJI WRACA DO KRAJU

Wracający do kraju nasz pasażerski statek M/S „Batory" przywiezie z Francji 700 reemigrantów Polaków wraz z rodzinami. Powrót statku jest spodziewany pod koniec bm.

NAJWIĘKSZA GARBARNIA W POLSCE POWSTAJE W GNIEŹNIE

Pomorskie zakłady garbarskie przystąpiły do odbudowy i rozbudowy zniszczonej garbarni w Gnieźnie. Będzie to największa w kraju garbarnia całkowicie zmechanizowana i nastawiona na produkcję skór wierzchnich.

APEL MIN. LEŚNICTWA O POMOC W WALCE Z POŻARAMI

Na skutek pożarów gospodarka leśna ponosi corocznie duże straty. W r. 1947 np. straty te wyniosły ok. 2 miliardów zł. W związku ze zbliżającym się okresem letnim, kiedy istnieje największe niebezpieczeństwo pożarów. Min. Leśnictwa zwróciło się z następującym apelem do całego społeczeństwa:

Ministerstwo apeluje, aby: 1) w okresie od kwietnia do października w odległości 100 m od granicy lasu i na terenie lasu nie palić tytoniu, nie rozpalać ognisk, nie wypalać chwastów i pokrywy gleby; 2) w razie dostrzeżenia najmniejszej choćby smugi dymu nad lasem — powiadomić najbliższe władze leśne, bezpieczeństwa, MO. bądź wójtów lub sołtysów.

W wypadku pożaru lasu okoliczna ludność winna czynnie pomagać w gaszeniu ognia, na zasadzie nowowydanej ustawy i rozporządzenia min. Adm. Publiczn. o obowiązku udziału wszystkich obywateli w społecznej i bezinteresownej walce z pożarami leśnymi.

POWIAT KALISKI ZBOMBARDOWANY PRZEZ PIORUNY

Niezwykle gwałtowna burza rozszalała się nad powiatem kaliskim. Od piorunów zginęły trzy osoby. We wsi Dziewiątka piorun zabił powracającego z pola rolnika Stanisława Krysiaka, we wsi Rzechta zginął rażony piorunem rolnik Władysław Frątczak, a we wsi Domanin piorun trafił w 11-letniego Henryka Soleckiego.

Poza tym piorun uderzył w zagrodę rolnika Antoniego Stachurskiego we wsi Tymienice. Cała zagroda spłonęła doszczętnie. Dalsze zniszczenia wywołała burza we wsi Rzechta w pow. tureckim, gdzie, wskutek uderzenia pioruna, spaliła się zagroda rolnika Antoniego Kupczyka.

BLISKO 15 TYS. HA TYTONIU ZAKONTRAKTOWANO W RB.

Według ostatnich obliczeń, kontraktacja upraw tytoniu, która w br. została przedłużona o kilka tygodni ze względu na trudne warunki atmosferyczne, objęła obszar 14.801 ha.

Narodowy plan gospodarczy, przewidujący zakontraktowanie 13,5 tys. ha, wykonany został w 109 proc.

Największą część upraw, obejmującą 7.056 ha, przeznacza się pod tytoń papierosowy jasny, pozostałe gatunki tytoni papierosowych obejmą obszar 6.135 ha, uprawy tytoniu cygarowego — 337 ha oraz uprawy najwyższego gatunku tytoniu, tzw. orientalnego — 309 ha.

Obszar plantacji tytoniu w poszczególnych województwach przedstawia się jak następuje: woj. lubelskie — 5.936 ha, krakowskie — 2.936 ha, kieleckie — 2.856 ha, pomorskie — 1.695 ha, białostockie — 674 ha, gdańskie — 495 ha, rzeszowskie — 154 ha i olsztyńskie — 155 ha.

Zrzeszenie Plantatorów Tytoniu przy Zarządzie Głównym ZSCh przyznało ostatnio szereg premii w wysokości od 10 do 40 tys. zł. plantatorom, którzy w roku 1948 osiągnęli najlepsze wyniki w uprawie i zbiorach tytoniu.

16.000 OWIEC POWĘDROWAŁO NA NOWE HALE

W początkach maja rozpoczęły się wypędy owiec ze Spisza i Skalnego Podhala na letnie tereny wypasowe. Zaczęły się one w bieżącym roku znacznie wcześniej niż w latach ubiegłych. Dzięki temu zaoszczędzi się duże ilości paszy. Ogółem na hale leżące w okolicach wsi Szlachtowo, Biała Woda, Czarna Woda i Jaworki oraz w pow. nowosądeckim i gorlickim powędrowało 16 tysięcy owiec.

Dzięki nowym terenom wypasowym, tereny tatrzańskie, którym groziła dewastacja z powodu wzrostu pogłowia owiec, zostaną w tym roku poważnie odciążone.

Na nowych terenach wypasowych wybudowano 4 wzorowe „bacówki". Jednocześnie Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich organizuje punkty skupu, bryndzarnie i fachowe kursy dla baców.

Gospodarze podhalańscy odnoszą się z całkowitym zaufaniem do usprawnień w gospodarce hodowlanej. Lepsze tereny wypasowe dają im bowiem bezpośrednie korzyści zwiększając produkcję bryndzy i wełny.

„GORZKIE" BURAKI CUKROWE

Sąd Okręgowy w Kłodzku rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę 11 pracowników cukrowni, z dyr. Janem Muszkowskim na czele, oskarżonych o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa i dostawców buraków cukrowych. Oskarżeni przy odbieraniu buraków przez plantatorów kwestionowali je, jako rzekomo nie nadające się do użytku. W ten sposób stworzyli nadwyżkę buraków w wysokości 11.344 q., której nie było w księgach magazynowych. Nadwyżkę tę — w porozumieniu z niektórymi plantatorami — dopisywano na ich konto, a otrzymane w ten sposób 8 mil. zł oskarżeni podzielili między sobą. Muszkowski skazany został na 15 lat więzienia, reszta oskarżonych — na kary od 4 do 12 lat więzienia.

WYBRYK NATURY.

Wybryk natury w postaci braci sjamskich nie został dokładnie zbadany przez medycynę. Słynni bracia Czang i Eng byli w ubiegłym wieku znani na obu półkulach. Zrośnięci oni byli twarzami do siebie przy pomocy giętkiej taśmy cielesnej, szerokości około 9 cm. Bracia ci w dzieciństwie chorowali razem, później jednak jeden mógł chorować, a drugi był zdrów. Występując w cyrku Barnuma, Czang i Eng dorobili się znacznej fortuny i postanowili się ożenić. Za żony wzięli sobie również dwie siostry, oczywiści nie sjamskie. Bracia byli tak podobni do siebie, że nawet żony nie mogły ich rozpoznać i często się myliły. Jeżeli dodamy, że ta czwórka małżeńska wydała na świat 22 dzieci, to będziemy mieli pewność, że kalectwo nie stoi na przeszkodzie szczęścia małżeńskiego.

23 stycznia 1874 r. w wieku lat 63 umarł Czang w czasie snu. W dwie godziny później jego brat Eng zmarł ze zmartwienia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Baz. Barab.. Wyjaśnialiśmy już, że Ministerstwo Sprawiedliwości zakazało sądom rozpoznawanie spraw w przedmiocie przerachowywania przedwojennych zobowiązań pieniężnych. Dotyczy to tylko zobowiązań prywatnych. Jednocześnie Ministerstwo Sprawiedliwości zapowiedziało ukazanie się w najbliższym czasie dekretu, który ma uregulować sposób spłacania tych zobowiązań. Od tego czasu sądy nie orzekają w sprawach przerachowań, a postępowanie w sprawach rozpoczętych zostało zawieszone. Tak samo zostało zawieszone wykonanie prawomocnych wyroków w tych sprawach. Dotychczas nie ukazał się jeszcze zapowiedziany przez Ministerstwo dekret. Jeśli chodzi o wszystkie inne długi, to obowiązuje dotychczasowa praktyka, t.zn. długi spłacane są na zasadach ustalonych przez poszczególne instytucje. Ze względu na to, że nie ma zasady ogólnej przerachowywania przedwojennych długów państwowych, nie możemy Wam udzielić bardziej wyczerpującej odpowiedzi dopóki nie podacie nam jakie długi Was interesują.

Ob. M. D. — gmina Kacice, pow. Miechów. Najlepiej będzie, jeśli znajdziecie odpowiednią praktykę w Krakowie. My tutaj, w Warszawie, nie znamy tamtejszych możliwości. Radzimy zwrócić się w tej sprawie do Zarządu Wojewódzkiego PSL w Krakowie, ul. Basztowa 17.

Ob. Wł. W. koło Ciepielowa. Zwróciliśmy się w Waszej sprawie powtórnie do Krakowa. Szczegóły podamy listownie.

Ob. Al. M. w pow. puławskim: Artykuł pt. „Czego obecne czasy wymagają od naszych gospodarstw" jest w swej treści zasadniczo słuszny i nie budzi żadnych zastrzeżeń, jedna tylko jego wada — jest zbyt ogólnikowy, żadnego zagadnienia nie stawia konkretnie. Prosimy o artykuł z Waszej praktyki rolniczej, gdyż z artykułu wnioskujemy, że jesteście zamiłowanym i doświadczonym rolnikiem praktykiem.

Ob. M. K. w pow. koneckim. Uposażenia sołtysów w niektórych gromadach są większe, niż to przewidują odpowiednie zarządzenia Min. Administracji. Opiera się to na dawnej praktyce, mianowicie bardzo często gromady przekazują sołtysowi w użytkowanie pole gromadzkie, albo też uchwalają sołtysowi „zsypkę zboża", albo też uchwalają pewną składkę pieniężną. Praca sołtysa nie jest tak mała, jak Wy piszecie.

Przeciwnie, na sołtysa spada wiele obowiązków, których wykonanie zajmuje sporo czasu. Samym chodzeniem do gminy można podrzeć buty! Wreszcie ostatnia sprawa, o którą pytacie: Pole dzierżawione podlega łącznemu opodatkowaniu. Zasada jest taka, że bez względu na to czy gospodarstwo jest podzielone rejentalnie czy niepodzielone, czy też pole jest dzierżawione — wszystko co stanowi jedno gospodarstwo, co jest razem użytkowane — jest traktowane jako całość. — Odpowiedzi nie mogliśmy Wam wysłać listownie, gdyż nie podaliście adresu. Poza tym list był mylnie adresowany i chodził po całej Warszawie. Na przyszłość adresujcie: Redakcja tygodnika „Chłopi i Państwo", Warszawa, ul. Mazowiecka 9.

Nowe książki dla rolników

Dr Stanisław Runge, prof. Uniwersytetu Pozn. — *Przejawy płodności i niepłodność u bydła.* Stron 382, rycin 120, cena 1100 zł.

Sprawa zwiększenia produkcji bydła należy obecnie do jednych z najbardziej ważnych, aktualnych zagadnień gospodarczych. Wzmożenie tej produkcji zależy w dużej mierze od dokładnego poznania przez hodowcę, zootechnika i lekarza weterynaryjnego normalnych i nienormalnych przejawów płodności i niepłodności, jako też od umiejętnego stosowania skutecznych środków zapobiegawczych i leczniczych wad i schorzeń narządów rozrodczych.

Podręcznik prof. Rungego (znanego naukowca i praktycznego specjalisty w dziedzinie biologii i patologii życia płciowego zwierząt), odznacza się zaletą równoczesnego połączenia teoretycznych dociekań naukowych ze sposobami i wskazówkami praktycznymi.

Książkę autora dzięki zwięźle ujętej, bogatej treści objaśnionej dobrze orginalnymi rycinami, czyta i studiuje się łatwo i korzystać z niej mogą nie tylko lekarze weterynaryjni i zootechnicy, ale także młodzież studiująca medycynę weterynaryjną i rolnictwo, jak również wszyscy, kogo interesują i ciekawią biologiczne metody produkcji bydła.

Dzieło prof. Rungego o przejawach płodności i niepłodności u bydła należy do rzadkości nie tylko w języku polskim, ale i w językach obcych, a w każdym razie osobnego, tak obszernego podręcznika, traktującego powyższy temat naukowo i praktycznie, w języku polskim dotychczas nie było.

Gruntowne opracowanie przyczyn niepłodności, podanie najnowszych sposobów usuwania tych przyczyn oraz rozpoznanie warunków i techniki zapładniania naturalnego i sztucznego daje skuteczną broń w ręce praktyka lekarza weterynarii, jak i hodowcy.

Prof. dr Br. Niklewski. — Nawożenie roślin na ziemiach polskich. Stron 480, rycin 58, cena 1700 zł.

Autor rozpatruje sprawy nawozowe, jako jedyne z głównych czynników produkcji rolnej. Wstępny rozdział poświęcony jest zagadnieniom pobierania przez korzenie roślin soli mineralnych tak makro- jak i mikro-elementów, jak też omówieniu wpływów związków próchniczych na rozwój roślin, nad czym autor wraz z asystentami Zakładu Fizjologii U. P., którego był kierownikiem przez lat 20, pracował. Omówione są również kwestie biologii gleby, jako środowiska życia rośliny i wpływ klimatu Polski na produkcję roślinną.

Po tych wstępnych wiadomościach obszernie omawia zagadnienia nawozu stajennego, jego produkcyjności i właściwych metod jego przechowywania. Następnie obszernie traktuje zagadnienie nawozów kompostowych, udowadniając, że czynność produkcyjnego kompostu polega na właściwej formie czynnej kolloidowej próchnicy; zagadnienie to zostało pierwszy raz w podręczniku szeroko omówione. Czytelnik znajduje tam przepisy przygotowania czynnych kompostów. Następny rozdział obejmuje nawozy zielone, w którym omówione są również nowsze prace nad biologią roślin strączkowych.

Obszernie potraktowane są nawozy sztuczne, ich skład chemiczny jak i ich biologiczne działanie w różnych warunkach glebowych i klimatycznych. Obszerna część książki poświęcona jest nader ważnym dla praktyki zagadnieniom właściwego sposobu nawożenia roślin gospodarskich. Rady w tym kierunku udzielane nie ograniczają się do ogólnikowych wskazań, lecz oparte są na bogatym doświadczeniu autora, który przez lat przeszło 20 w różnych częściach kraju przeprowadzał doświadczenia polowe i badał żyzność gleb.

Książka jest przeto znakomitym poradnikiem dla praktyka, lecz również odznacza się walorami pedagogicznymi i może posłużyć jako dobra lektura dla młodzieży, kształcącej się w rolnictwie. Jest lekko napisana i przeto dostępna dla czytelnika.

Książki powyższe można nabyć we wszystkich większych księgarniach.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr I-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.